Nr. 37. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Lutego 1880 **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w Państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbsi . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 14. lutego.

(Przesilenie w ministerstwie trwa dalej. — Przywrócenie łączności między klubami autonomicznemi. — Sprawa wniosku Liechtensteina. — Do czego większość autonomistów dążyć powinna? — Pessymizm *Standarda*. — Fortece nad jeziorem Garda. — Zbrojenia się Szwajcarji. — Wzmocnienie garnizonów w południowym Tyrolu. — Czesi a gabinet. — Zamierzona interpelacja czeska do Taaffego z powodu Stremajera. — Czesi o adresie biskupów czeskich i wniosku Liechtetnsteina. — Dzieje tego wniosku. — Poprawka Poklukara w nowelli gruntowej).

Przesilenie w ministerstwie austrjackiem dotąd nietylko nie zostało zażegnane, ale objawiło się w bardzo jaskrawy sposób przy głosowaniach nad nowellą podatkową. Jedni ministrowie głosowali za podniesionemi przez mniejszość centralistyczną wnioskami rządowemi, drudzy przeciw, a inni znowu, jak dr. Ziemiałkowski, usuwali się od głosowania. Rozstrój w ministerstwie wyszedł bardzo wymownie na jaw. W koalicyjnem ministerstwie nie ma zgody, nie ma łączności. Każdy minister idzie za własnem zdaniem tak przemawiając w Izbie i w komisjach, jak też głosując jako poseł.

Dzienniki centralistyczne tryumfowały, że wniosek Liechtensteina i sprawa nowelli podatkowej rozsadziły większość autonomiczną. Zdawało się im, iż już nie będą mogły kluby autonomiczne porozumieć się między sobą i utrzymać dotychczasową swoją łączność. Tymczasem już dzisiaj ta łączność jest przywrócona. Ani polskie Koło nie uznało, ażeby odstępstwo kilku Morawców i kilku Słowieńców przy nowelli podatkowej mogło być dostatecznym powodem do zerwania wspólnej akcji z innemi klubami autonomicznemi, ani stronnictwo prawa nie uważało za stosowne, upierać się przy wniosku Liechtensteina i zgadza się zupełnie na takie przekształcenie go w komisji, ażeby jedynie uchwalono rewizję ustawy szkolnej w duchu autonomicznym, t. j. w tym celu, aby prawa sejmów krajowych, zastrzeżone w §. 11 lit. i. konstytucji grudniowej stały się rzeczywistością. Większość centralistyczna Rady państwa uchwalając ustawę dla szkół ludowych, pogwałcała te prawa. Rada państwa miała jedynie prawo, ogólne zasady oznaczać, a tymczasem weszła we wszystkie szczegóły, t. j. w zakres sejmów krajowych, konstytucją grudniową im przyznany. Już wówczas (1869) delegacja polska protestowała przeciw takiemu wdzieraniu się Rady państwa w zakres sejmów, ale nic to nie pomagało. Teraz autonomiści będąc w większości, mogą i powinni przy rewizji ustawy szkolnej wykreślić z niej to wszystko, co do zakresu sejmów krajowych wchodzi. I na taką rewizję między klubami autonomicznemi jest zupełna zgoda.

Ale nietylko rewizja ustawy dla szkół ludowych w tym duchu jest potrzebna. Jest jeszcze wiele innych ustaw, przez większość centralistyczną uchwalonych, w których Rada państwa przekroczyła swój zakres, i stanowiła w rzeczach, które do kompetencji sejmów należą. Po kolei większość autonomiczna musi te wszystkie ustawy poddać pod rewizję i usunąć z nich to wszystko, co do zakresu sejmów podług konstytucji grudniowej należy.

Ale to wszystko da się jedynie wtedy osiągnąć, gdy kluby autonomiczne będą szły łącznie w tych wspólnych celach. Dlatego to potępiać należy wszelkie działania tak pojedynczych posłów naszych, jak i pojedynczych dzienników, które przy każdem najdrobniejszem lub chwilowem nieporozumieniu nietylko między innemi klubami autonomicznemi a Kołem polskiem, ale przy każdem odstępstwie pojedynczych członków tych klubów od uchwały klubów, zaraz nawołują do zerwania łączności z większością autonomiczną a do związania się z centralistami, i to wszystko pod hasłem liberalizmu centralistów. Jestto dalszy ciąg polityki dawniejszego mamelucctwa. Czyż związawszy się z centralistami, można przeprowadzać wraz z nimi rewizję ustaw centralistycznych i zreformować je w duchu autonomicznym? A przecież to zreformowanie powinno być głównym celem naszej delegacji, który cel tylko w sojuszu z innymi autonomistami osiągnąć się da.

Standard dzisiejszy, jakkolwiek wydany przed tronową mową niemiecką, wywodzi znowu swe minorowe trele w tonie pessymistycznym i wietrzy bliską wojnę. Z właściwą jednak ministerjalnemu organowi przezornością nie wymienia kto z kim ma wojnę prowadzić; regestruje tylko fakta, świadczące, iż do niej się gotują wszystkie mocarstwa. A więc do znanych już nam rzeczy dodaje parę nowych. I tak np. Włochy podobno postanowiły zbudować twierdzę nad jeziorem Garda, które jak wiadomo należy w części do Włoch a w części do Austrji. „Nie ulega wątpliwości, pisze *Standard*, że twierdza ta nie będzie miała na celu strzeżenia stronników *Italia irredenta* przeciw ewentualnemu ich napadowi na Trydent." Dowiaduje się także *Standard*, że główny sztab szwajcarski zajmuje się planem postawienia dróg i kolei żelaznych w stanie obronnym, oraz że postanowił pozakładać obozy oszańcowane w miejscach ważnych pod względem strategicznym.

Do tych faktów podanych przez *Standarda*, dodać wypada także wieść obiegającą w Wiedniu, iż Austrja postanowiła wzmocnić swe garnizony w południowym Tyrolu (w Pusterthal). A chociaż ze sfer urzędowych twierdzą, iż to wzmocnienie jest jedynie środkiem ostrożności, skierowanym nie przeciw Włochom, lecz jeno przeciw agitacji stronnictwa *Italia irredenta*; chociaż te sfery nawet utrzymują, że Austrja zaledwo postanowiła garnizony te wzmocnić, natychmiast dała o tem znać rządowi włoskiemu i wyłuszczyła powody, dla których to czyni, a rząd włoski uznał je za zupełnie racjonalne; nie mniej przecie giełda wiedeńska, pomimo tych łagodzących okoliczności, wzięła całą tę sprawę mocno do serca i od dwóch dni z szalonym pędem rozwija zniżkę we wszystkich spekulacyjnych papierach.

Giełdzie taki popłoch może wyjść na korzyść, bo się pozbędzie niepotrzebnego balastu. Że jednak takie fakta nie przyczynią się do uspokojenia opinii publicznej w Europie, to więcej niż pewna. Pod wpływem ich będzie się tylko potęgowało wzajemne rozdrażnienie, aż w końcu fermentacja dojdzie do tego stopnia, że wojna stanie się nietylko rzeczą nieuniknioną, ale nawet popularną.

A wyznać trzeba, że w celu spopularyzowania zbliżających się starć wojennych pracuje mnóstwo organów. Dzień, organ oleanistów, podnieca Francję przeciw Niemcom, twierdząc, że między Bismarkiem a Włochami toczą się rokowania o Sabaudję i Niceę. Obie te prowincje dostać się mają w nagrodę Włochom, jeżeli zachowają zupełną neutralność w razie gdy równocześnie Francja Niemcom, a Moskwa Niemcom i Austrji wypowie wojnę. Odesska *Prawda* zaczęła zamieszczać szereg artykułów, opracowujących plan przyszłej kampanii moskiewskiej przeciw Austrji, pochodzących z pod pióra któregoś z jenerałów sztabu moskiewskiego. Wychodzący w Paryżu miesięcznik *Revue militaire de l'étranger*, organ sztabu francuskiego, rozbiera w obszernym i fachowym artykule strategiczne znaczenie królestwa Polskiego i zastanawia się nad ewentualnościami, jakie nastąpić mogą w razie starcia Niemiec z Moskwą. Słowem prasa europejska treścią i charakterem swych artykułów przypomina zupełnie ten stan, w jakim się znajdowała w roku 75 i 76. Wtedy dzień w dzień notowaliśmy symptomata, świadczące o zbliżaniu się burzy. Dzisiaj czynimy to samo. Nie można tedy brać za złe *Standardowi*, że pomimo swej ministerjalnej cechy, nie bawi się w optymistyczną ciuciu-babkę pospolitych inspirowanych organów, lecz wypowiada otwarcie to co widzi i to co przewiduje.

Z tryumfem donoszą centralistyczne telegramy z Pragi, iż posłowie bemaccy najpewniejsze dostali we Wiedniu przyrzeczenie, że ich kontrmemorjał rozbierany będzie i uwzględniany z całą dokładnością, i że komisja ministerjalna, której memorjał czeski a teraz i kontrmemorjał bemacki oddano, dopiero w lecie będzie mogła wnioski swoje sformułować. To się znaczy, iż dano bemakom zapewnienie, że sprawa czesko-bemacka ile możności jak najdłużej przewlekaną będzie — nic lepszego na razie nie mogą sobie życzyć bemacy i wszyscy w ogóle centraliści. Rzecz naturalna, że tem mniej będą z tego zadowoleni Czesi, których już wielce rozdrażniło dwukrotne szorstkie wystąpienie p. Stremajera przeciw żądaniom czeskim w komisji budżetowej. Jak już wiemy, „Reichsrathscorrespondenz" pofałszowała sprawozdania z dotyczących posiedzeń komisyjnych. Tak np. replikę hr. Clam-Martinica (ob. nr. wczór.) całkiem pominęła, a o mowie p. Mattusza na końcu rozprawy tylko wspomniała, że p. Mattusz głos zabierał. P. Mattusz wyrzucał ministrowi, że wywodząc, co dla szkół czeskich stało się od r. 1865, nie powiedział, ile w tymże czasie dla niemieckich szkół w Czechach się stało. Dodał p. Mattusz, że Czesi nie domagają się naruszania ustaw obecnych, ale właśnie ich wypełniania; że Czesi płacąc aż nadto podatków, mają prawo żądać za to szkół; wreszcie niechaj rząd przestanie uważać naród czeski tylko za materjał na potrzeby państwowe; niechaj rząd przyczyni się do tego, aby naród czeski nie czuł się obcym w Austrji.

W klubie czeskim zamierzał p. Hevera zaproponować wniesienie interpelacji do hr. Taaffego jako ministra prezydenta: czy podziela poglądy, które p. Stremajer w komisji budżetowej z ubliżeniem dla narodu czeskiego wygłaszał, i czy reszta ministrów te zdania podziela? Czy w tej czy w innej formie, interpelacja będzie zapewne wiesiona, a potem już trudno będzie klubowi czeskiemu politykować jak dotąd z całą oględnością. Dziś słychać, że ministrem oświaty ma być mianowany br. Conrad, namiestnik dolno-austrjacki — którą to pogłoskę obóz centralistyczny, a nawet *Deutsche Ztg.* bardzo mile przyjmuje.

Adresem biskupów czeskich bardzo się zajmują pisma czeskie. *Politik* teraz wykazuje, że adres ten już przeszło 10 miesięcy uchwalili biskupi wysłać, nie radząc się nikogo, i posłowie czescy w niczem na sprawę tego adresu nie wpływali. Dalej, że treścią adresu posłowie czescy niemniej zdumieni byli jak centraliści, i ani na osnowę ani na cel jego się nie piszą. Co więcej, choćby nawet tendencję adresu pochwalali, to jednak muszą go oraz uważać jako wdzieranie się w prawa reprezentacji ludu, a dalej za zamach na rozszerzenie autonomii, albo szkoła ludowa należy do kompetencji sejmowej, sejmy mają prawo układać regulatywy. „Szkoła ludowa do ludu należy, i ani państwo ani kościół nie mają prawa nią dyrygować." Adres był oraz nieroztropnym, nie na czasie, bo podał wrogom narodu czeskiego sposobność do najszaleńszej agitacji.

Z innego jednak stanowiska zapatrują się pisma czeskie na wniosek ks. Liechtensteina. Ten dąży ostatecznie do przywrócenia praw reprezentacji krajowej względem szkół ludowych, pozostawiając Radzie państwa prawo ustanawiania ogólnych zasad, które jedno konstytucja jej nadaje co do szkół ludowych. Właśnie w tem polega wolność, aby każdy naród szkołę do swoich potrzeb mógł stosować, zamiast centralizując ubierać ją w jeden uniform tak, aby np. w Istrji, Galicji i Dolnej Austrji ta sama panowała regulatywa. Zresztą bynajmniej nie jest zbrodnią tak okropną, urządzać szkołę według religijnych, obyczajowych i narodowych potrzeb ludności. Można w szkole ludowej w zupełności kształcić religijność i obyczajność u młodzieży, a jednak aby żadnemu wyznaniu krzywdy nie wyrządzała.

Wszelako los wniosku ks. Liechtensteina wcale jeszcze nie był zadecydowany do wczoraj rana. Okazuje się bowiem, że autonomistyczny komitet wykonawczy jeszcze przed Bożem narodzeniem zajmował się wnioskiem ks. Liechtensteina i w ogóle zatwierdził go — ale wówczas brzmiał ten wniosek inaczej, mianowicie przy końcu. Po wniesieniu go w Izbie powstał w klubie czeskim i w delegacji polskiej hałas, że tak sformułowanego wniosku, jak w Izbie złożony został, popierać niepodobna; ks. Liechtenstein powinien go cofnąć, inaczej znaczna część autonomistów groziła głosować nawet przeciw odesłaniu go do komisji, t. j. za zupełnem zabiciem go odrazu. We czwartek naradzał się komitet wykonawczy, i podobno uchwalił, wybadać wszystkie trzy kluby autonomiczne, czy wniosek ks. Liechtensteina uzyszcze większość, w razie przeciwnym ma być ks. Liechtenstein wezwany do cofnięcia. Kluby miały się wczoraj rano tem zajmować.

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów zdołano poprawkę p. Poklukara do nowelli gruntowej przeprowadzić; mianowicie dodano do art. 7. alineę, dającą rządowi upoważnienie, aby w godnych szczególnego uwzględnienia wypadkach przedłużał termin wnoszenia — tylko wnoszenia, a nie i załatwienia — reklamacyj. Poprawka ta utrzymała się 146 głosami przeciw 136. Już nie 84, ale tylko 68 posłów brakowało w piątek. Centraliści głosowali przeciw — prawica już solidarnie głosowała za poprawką. Z ministrów Stremajer i Horst głosowali znowu z centralistami, a Prażak i Falkenhayn z autonomistami. Świat podobno jeszcze nie widział podobnego głosowania członków jednego gabinetu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 12. lutego.

△ Wszyscy mówią i piszą o rozbiciu większości parlamentarnej, o rozpraszaniu się jej składowych części, a nieprzyjaźne nam głosy wspominają o tem jako o rzeczy, która łatwo była do przewidzenia, która wynika w najnaturalniejszy w świecie sposób z anomalii związku tak różnorodnych żywiołów, jak te, które tworzyły dotychczasową większość parlamentu. Cel i tendencję podobnego rozmawiania nie trudno odgadnąć. Wprawdzie nikt nie przeczy temu, że niewczesne wystąpienie prawego centrum w sprawie konfesyjnego urządzenia ludowych szkół w Austrji, wstrzęsło chwilowo łączność całego autonomicznego stronnictwa prawicy; przywrócenie jednakże tejże nie jest czemś tak niepodobnem, jak to przeciwnicy nasi wmówić w nas usiłują. Że wniosek Liechtensteina nie utrzyma się, to nie podlega żadnej wątpliwości: żałować więc tylko wypada, że w ogóle i to w chwili tak ważnej, jak obecna, został wniesiony do Izby. Na odnośne interpelacje i wyrzuty swych dotychczasowych sojuszników, odpowiadali i odpowiadają dziś jeszcze wnioskodawcy, do czyli [illegible] na swoich wyborców zażądali rewizji ustaw szkolnych, i to więcej w celach naredowych jak konfesyjnych." Wnioskodawcy uznają w zupełności słuszność argumentów, któremi posłowie nasi tłómaczą opozycję swoją przeciw żądaniom Liechtensteina. Żądania te zostaną wprawdzie przydzielone wydziałowi szkolnemu; rzeczą jest jednakże postanowioną, że w głosowaniu nad niemi w plenum Izby Koło polskie udziału nie weźmie.

Po zniknięciu tej niemiłej sprawy z porządku dziennego i po zatarciu równie niemiłych wrażeń z powodu zachowania się pewnej części członków prawicy w kwestji noweli podatkowej, znikną zapewne resztki spornych względów, jakie zachwiały dotychczasową solidarnością całego stronnictwa prawicy. Wówczas będzie można powrócić do niej, lubo może na ściślej określonych podstawach i po przyjęciu dokładnego, wspólnego programu z jasnem oznaczeniem i celu i środków. Tej ewentualności zdają się obawiać centraliści, przeczuwając, że spełnienie się jej ułatwi od razu hr. Taaffemu uzupełnienie lub przekształcenie koalicyjnego gabinetu.

Koło polskie zajmowało się tą sprawą na wczorajszem swojem posiedzeniu, postanowiło jednakże, ze względu na toczące się dopiero układy i rokowania, utrzymać powziętą uchwałę w tajemnicy.

Obie delegacje zajęte są w tej chwili za pośrednictwem nuncjów wyrównaniem różnic, jakie w obopólnych uchwałach, mianowicie w budżetowych pozycjach się uwydatniły. Jedną z najwybitniejszych zmian, jest odrzucenie przez delegację austrjacką kwoty 400.000 zł., przeznaczonej na wybudowanie koszar w Szegedynie. Austrjacka delegacja powołuje się w tej mierze na istniejące prawo kwaterunkowe, mocą którego gminy miejskie mają obowiązek lokowania wojska, a *implicite* także ponoszenia kosztów budowy nowych koszar, lub innych tego rodzaju budynków. Porozumienie się w tej mierze nie będzie łatwem, austrjaccy bowiem delegaci niechcą żadną miarą zezwolić, by Przedlitawia uczestniczyła w stosunku 70:30 w niesieniu kosztów na budowę koszar w mieście zalitawskiem.

Z Niemiec d. 12. lutego.

Moskwa wyrządziła Niemcom przykrą niespodziankę. Jak *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, podwyższy rząd moskiewski na granicy niemieckiej cła od towarów żelaznych.

Nie będziemy tutaj wyliczać pojedynczych pozycji, nadmienimy tylko, że według obecnych stosunków handlowych zapłacić będą musiały Niemcy rocznie Moskwie 50 – 60 milionów marek więcej, aniżeli dotychczas za cło na granicy płaciły. Pytanie wielkie, czy przemysł niemiecki żelaza zdoła ciężał ten udźwigać, czy też przeciwnie nie nastąpi wskutek tego krach albo przesilenie przemysłowe.

Niemcy potrzebują koniecznie produkta swej fabrykacji wysyłać do Moskwy, która jako kraj przeważnie rolniczy i barbarzyński złych skutków ceł nie czuje tak dotkliwie. Walka tu nierówna i dyplomacja niemiecka nic nie pomoże. Przyczyni to się nadzwyczajnie do pogorszenia stosunków.

Pokój pod bronią zamieni się w wojnę celną, w rujnowanie się wzajemne państw. Pod tym względem przymierze moskiewsko-francuzkie ma wielkie widoki powodzenia. Francja cieszy się dość pomyślnym rozkwitem, bardzo pomyślnym, jeżeli zważymy na następujące po sobie lata nieurodzaju. Moskwa, przywykła do ruiny finansowej, długo ją jeszcze wytrzymać zdoła. Niemcy natomiast walczyć muszą ze wszystkich sił, aby podołać wszelkim wymaganiom państwowym.

Ostatni reskrypt moskiewski jest więc ciosem godzącym w serce Niemiec; jeżeli przyjdzie do skutku, (a kto zabronić tego może Moskwie, kiedy Prusy zamknęły dla zboża swe granice?), to więcej zaszkodzi Niemcom aniżeli krwawa przegrana bitwa.

Konstantynopol d. 10. lutego.

Usiłowania pozyskania sobie armii są na porządku dziennym. Z rozkazu sułtana, książę Mehmed Tewfik effendi, syn brata sułtańskiego Burhan Eddina, wcielony został do piechoty morskiej jako prosty żołnierz, i na uroczystości piątkowego selamliku, jako taki wraz z dwoma innymi swymi krewniakami, broń przed władzcą wiernych prezentował. Szczególny ten zaszczyt i wysoką tę łaskę podano do wiadomości całego wojska przez sułtański rozkaz dzienny, w którym nie zaniedbano mówić o wielkiem przywiązaniu monarchy do wojowników i staraniach, podejmowanych w celu regularnego wypłacania im żołdu, a jednocześnie zachęcono do nadsyłania z różnych stron adresów dziękczynnych, które też drogą telegraficzną w znacznej liczbie nadchodzą. Dla nas, co znamy dobrze wartość wymuszanych u nas adresów, postępowanie to rządu tureckiego zdaje się być bardzo nietaktownem, tem więcej, że one mogą właśnie przyzwyczaić armię do przedstawiania innych swoich życzeń, które żołnierz nie zawsze tylko piórem objawia. Oprócz tego wyszedł także rozkaz utworzenia dwóch wyborowych pułków, w których kadry powołani być mają tylko oficerowie dywizji wojskowej Besziktasz, rozłożonej, jak wiadomo, w okolicach Jeldiz-Kiosku, a z tych lub innych względów lepiej aniżeli inne pułki traktowanej. Będzie to zatem niejako gwardja w gwardji, a jak Moskale zowią, lejbgwardja, mogąca w czasie oddać usługi podobne Szwajcarom w Wersalu i Tuilerjach. Czy się to wyszczególnienie podoba innym pułkom, nie chcę przesądzać rzeczy, bo widocznem jest, iż despotyzm chwyta się wszelkich środków życie jego przedłużyć mogących, a często bardzo właśnie trujące soki w sobie zawierających. To także jest pewnikiem, że wszystkie te podrygi samowładztwa nietylko nieuspakajają umysłów, lecz

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

74 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie po uskutecznionych oględzinach obaj tandeciarze zniknęli za drzwiami, książę pospieszył do skrzyneczki z zapomnianemi papierami. Znalazł wielki pakiet listów, związany żółtą wstążeczką i napojonych zapachem kosztownego drzewa. Machinalnie spojrzał i poznał grube, niewprawne, nieregularne pismo Chrystjana, które od kilku miesięcy prześladowało go ciągle w formie podpisów na wekslach, o pieniądze, ciągle o pieniądze. Bezwątpienia są to listy króla do Herberta... lecz nie! Coletto, najukochańsza moja...

Szybkim ruchem rozdarł wstążeczkę i rozrzucił listy po kobiercu. Było ich około trzydziestu — w jednych była mowa o schadzkach, drugie zawierały wyrazy podzięki i zapewnień wszelkiego rodzaju, słowem była to cała cudzołożna korespondencja, smutno płaska, kończąca się wymówkami z powodu niestawienia się na schadzkę, coraz chłodniejsza i bardziej licha, jak ostatnie skrawki papieru u ogona papierowego orła. A w każdym prawie liścikn były narzekania na jakąś natarczywą, szpiegowską osobę, którą Chrystjan żartobliwie „nieszczęśliwym dworakiem", albo w skróceniu literami „n. d." oznaczał. Książę właśnie rozmyślał, ktoby to mógł być tą uprzykrzoną osobą, kiedy na końcu pewnego zabawnego listu, które wogóle odznaczały się więcej swobodą, aniżeli czułością, spostrzegł własną swoją karykaturę, swoją małą, kończatą głowę na długich wychudłych nogach. Zmarszczki, dziób orli, niepewny wzrok, wszystko było wyrażone w karykaturze; ażeby zaś wszelką wątpliwość usunąć, pod rysunkiem był podpis: Nieszczęśliwy dworak na czatach przy ulicy d'Orsay.

Skoro minęło uczucie pierwszego zdziwienia, a hańba stała mu się widoczną w całej ohydzie, stary westchnął głęboko i upadł na krzesło pod ciężarem wstydu.

Że syn jego został oszukany, temu się nie dziwił. Ale że został oszukany przez tego Chrystjana, dla którego Herbert w dwudziestym ósmym roku życia dał się zabić, dla którego on sam chciał się zrujnować, dla którego sprzedał nawet swoje trofea zwycięzkie, aby niedopuścić do zaprotestowania weksli z królewskim podpisem... Ah! Gdyby mógł się tylko zemścić, gdyby zdjąć ze ściany parę broni, mniejsza z tem jakiego rodzaju!... Ale to przecież król! Od króla nie żąda się zadosyćuczynienia. I nagle jakby władza czarodziejska, uspakaja dźwięk tego uświęconego słowa jego gniew tak dalece, że właściwie on, stary książę Rozen winien jest wszystkiemu, albowiem przez chciwość żeniąc syna z jakąś Sauvedon, dał Najjaśniejszemu panu sposobność do miłostek z jedną ze służebnic królewskich... Jest to tylko kara za jego chciwość... Wszystkie te myśli nie trwały nawet minuty. Książę zamknął listy, opuścił pałac i powrócił do intendantury w Saint-Mandé, gdzie oczekiwało go mnóstwo rachunków i papierów, zapisanych tem samem grubem pismem, co miłośne liściki do Coletty. Chrystjan powracając o zwykłej godzinie do domu nie mógł się nawet domyślać tego co zaszło, widząc przez okno w intendanturze „nieszczęśliwego dworaka", uległego, czujnego i uniżonego jak zwykle.

Tylko królowie wraz z przywiązaną do ich osób narodową i zabobonną tradycją mogą natchnąć taką uległością i zaparciem się własnych uczuć, jeżeli na to nawet zupełnie nie zasługują. Nasz Chrystjan, kiedy minęło niebezpieczeństwo grożące dziecku, zaczął napowrót hulać, ile sił starczyło. Z początku próbował do Sefory powrócić. Tak jest, wypędzony w sposób tak rubaszny i zuchwały, mając w ręku najjaśniejsze dowody jej zdrady, kochał ją jeszcze o tyle, że powróciłby do jej stóp, gdyby tylko nań skinęła. A tymczasem ulubiona jego używała w najlepsze powtórnych miodowych miesięcy. Wyleczona z ambicji przybrała napowrót dawny swój spokojny charakter, którego pozbawiła ją chwilowo gorączka milionów; chciałaby jak najrychlej sprzedać pałac, wszystko spieniężyć i razem z Tomem, jak na zbogaconych kupców przystało, żyć spokojnie w Courbevoie i na śmierć dokuczać całej familii Spechtów. Tom Levis natomiast marzył o nowych interesach, a pośród tych wspaniałości, w których obracała się jego żona przyszło mu na myśl urządzić nową ajencję bardziej wykwintną, bardziej jeszcze wielkoświatową, wyrękawiczkowaną aż do łokci której interesa załatwiałyby się wśród balowych kwiatów przy dźwięku muzyki, gdzieś nad jeziorem w parku. „Cab" bezwarunkowo musiałby ustąpić karecie miejsca z herbem hrabiny na drzwiczkach i lokajstwem w liberji na koźle. Z łatwością nakłonił Seforę, u której stale zamieszkiwał; a salony przy Avenne de Messine zabłysnęły szeregiem balów i recepcyj. Zaproszenia rozesłali: hrabia i hrabina Spalato. Wcale wiele jak na początek. Nawet wkrótce kobiety, które mają najbardziej buntowniczego ducha, zaczęły traktować Toma i Seforę, jako bogatych cudzoziemców, którym wszystko wolno i wszystko się przebacza. Cały modny świat cisnął się do Sefory, która weszła w modę w skutek swych awantur, a pan hrabia zaraz pierwszej zimy zrobił kilka ładnych interesów.

Nie można było Chrystjanowi zabronić wstępu do domu, który go tak wiele kosztował. Zresztą tytuł królewski dodaje blasku i jest niejako gwarancją dla towarzystwa. Przyszedł nareszcie z próżną nadzieją dostania się na powrót do serdu [illegible] hrabiny, jeżeli już nie przez wielką bramę, to przynajmniej przez poboczne wschodki [illegible]. Przez jakiś czas odegrywał rolę [illegible], czy też ofiary, przychodził co ośm dni z twarzą tak bladą, jak biały krawat, który miał na szyi, ale nie mógł znieść wirujących oczu Toma Lévis, zniechęcił się i nie przyszedł więcej szukając gdzie indziej roztargnienia i rozkoszy. Zdawszy się ze wszystkiem na kamerdynera Lebeau, wtajemniczony we wszystkie występki Paryża upadł nisko, bardzo nisko. Przy ulicy Herbillon bawiono się tak mało; nie było ani Merauta, ani księżnej. Leopold V. powoli przeszedł pod kierunek pani Silvis, która mu teraz mogła zupełnie spokojnie wykładać zasady l'abbé Digueta o sześciu sposobach poznawania ludzi i siedmiu receptach przeciw pochlebcom. Smutne to były lekcje, które dostawały się przez czarną opaskę do mózgu dziecka. Królowa była zawsze tak jak pierwej obecną przy lekcjach, i ciągle spoglądała nerwowo na przyniesioną przez Boskowicza roślinkę *Clamatis Dalmatica*, która pięknie się rozwijała. Od niejakiego czasu Franciszkanie zaczęli szukać nowego nauczyciela dla małego króla; ale drugiego takiego Elizeusza Meraut nie łatwo znaleźć między tegoczesną młodzieżą. Pater Alfons ciągle myślał o Elizeuszu, ale królowa nie pozwalała nawet wspominać o nim. Pewnego wreszcie dnia mnich wśród ważnych okoliczności ośmielił się wspomnieć o swym przyjacielu:

— Pani, Elizeusz Meraut umiera... rzekł odchodząc od stołu po odmówionej modlitwie.

* * *

(C. d. n.)

przeciwnie do coraz żywszych, namiętniejszych rozpraw je pociągają.

Na drugą notę sir Layarda z d. 19. stycznia, dotyczącą sprawy pastora Koelle i Ahmeda Tewfika effendego, odpowiedziała Porta z niesłychanym pospiechem, bo d. 24. tm. w sposób, rzec można, mdławy; pragnąc tym sposobem wywinąć się przebiegłością wschodnią z pazurów lwa brytańskiego. Być może, iż sir Layard pominie milczeniem tę ottatnią turecką notę, bo inne co chwila tworzy domagania się, którym trudno się oprzeć, a które bezpośrednio w wewnętrzny zarząd kraju i jego ustroj się wdzierają. Cóż, kiedy ma słuszność! W przeszłym tygodniu zawartą została pomiędzy nim reprezentującym Anglię, a Sawas baszą, ministrem spraw zagranicznych, konwencja stanowczo obalająca handel niewolnikami. Pod tym względem naglona Porta wydała była odpowiednie rozporządzenie, lecz sir Layard z doświadczenia wiedząc, że polecenia podobne najczęściej literą martwą pozostają, domagał się i uzyskał, aby rozporządzenie to powagą międzynarodowego układu uświęcone było, tak, że w każdym razie na zasadzie takowego będzie mógł w obronie nieszczęśliwych występować. I zdaje się, że na to długo czekać nie będzie potrzebował, bowiem znaną jest powszechnie rzeczą, iż nawet żona szeika-ul-islama uczciwym tym handelkiem się trudni, kupując przedewszystkiem niedorosłe dziewczęta, tresując je na dobre służące, a następnie je przedając za wysoką cenę. Nie mogę zaręczyć, ale słyszałem, iż sir Layard ma już sformowaną listę główniejszych tych negocjantów... i... że podobno kazał pilnie śledzić ich kroki, co zapewne niejednemu dygnitarzowi wcale przyjemnem nie będzie, a to tem więcej, iż John Bull zawziął się teraz serdecznie, i za jakąkolwiek cenę chce porządek zaprowadzić, a biedny lud od oprawców jego uwolnić. Usposobienia te ambasadora angielskiego nie są tajne oligarchii tureckiej, to też nie mogąc sprośnego swego czoła śmiało stawić, ucieka się do tuzinkowych szykan, chcąc choć *par un coup d'épingle* uporczywego ukłuć Anglika. Wiecie, że zostający pod wpływem i opieką tej ambasady dziennik *le Moniteur du Commerce* skasowany został. Redakcja jego ułożyła się tegoż samego dnia z dziennikiem *le Matin* w sposob, że drugie, wieczorne wydanie ostatniego zastąpiło pierwszy. Otóż to drugie wydanie prawdziwą stało się satyrą, bardzo dowcipnie pisaną, a nieuctwo i złą wiarę bicznjącą. Utrzymują niektórzy, że od czasu zamiany tytułu dziennika sir Layard bardzo częstym stał się gościem redakcji, a inni posuwają się nawet do mniemania, iż kilka artykułów było dziełem jego pióra. Cokolwiekbądź, docinki te niepodobały się dygnitarzom ottomańskim, i biuro prasowe zakazało dziennikowi *le Matin* humorystycznych artykułów zamieszczać! Biedni to rządcy co się obawiają prawdy, osłoniętej bukietem retorycznym! Sądzili, że zgnębią Anglika, a ten zaciera ręce z radości, i coraz nowe przysposabia im przysmaczki. Przeszłego wtorku zawitał on do Porty, i w długiej rozmowie z Said baszą żądał załatwienia rychłego sprawy greckiej, wprowadzenia uczciwych miar i wsg, rozwinięcia wychowania publicznego, i dla skorszego osiągnięcia ostatniego, udał się potem do ministra oświecenia Munifa effendego, i temu swą wolę objawił. W niedzielę zaś zaproszony był na obiad do Jełdiz-Kiosku, przyjęty nader mile i uprzedzającemi względami otoczony. Czy mu one wystarczają? to inna rzecz, jemu trzeba zmiany ministerstwa, a szczególniej usunięcia Mahmuda Nedima. I dopnie swego, bo w męczeniu i dręczeniu Turkszów jest prawdziwie niestrudzonym.

Skutki srogiej zimy objawiają się w całej swej okropności. Choroby a szczególniej gwałtowne bronchity i plerezje, w kilku dniach zabijające chorego, rozszerzyły się tak dalece, że w zeszły piątek duchowieństwo greckie, mimo iż jest liczne, nie było w stanie pogrzebać wszystkich zmarłych, i znaczną liczbę na dzień następny pozostawiło; z prowincji nadchodzą także bardzo smutne wiadomości. W Uszak, niedaleko Ajdynu (w Małej Azji) zmarzło 60 osób; w Kastamuni 53 domów zawaliło się pod ciężarem śniegu, mnóstwo innych w Bartinie temuż uległo losowi. Drzewa pomarańczowe, cytrynowe, chleba świętojańskiego i oliwne na wyspach Archipelagu prawie do szczętu wyniszczone, a w Wan srogi głód dziesiątkuje ludność. Rząd wydał wprawdzie rozkaz aby wszelkie ziarno w składach jego w wilajecie Siwas się znajdujące, bezzwłocznie tam wysłano, a nadto zniósł cło od wprowadzanego z Persji, czy jednak dobroczynne te środki nie zostaną sparaliżowane przez miejscowych czynowników, zapewnić nie można. Zepsucie w biurokracji tureckiej dosięgło bowiem takich rozmiarów, że tylko surowe kary przytłamićby je zdołały.

Dziś ma się odbyć pierwsze posiedzenie komisji złożonej z Turków i dragomanów ambasad, a mającej traktować prawo o patentach. O ile mogłem się dowiedzieć, i w tym względzie rząd turecki spotka się z silną opozycją europejską, zamierzającą ochronić cudzoziemców od uciążliwego podatku, tem dotkliwszego, że zupełnie niestosunkowo nałożonego, oszczędzającego bogatych, a ogromnie obciążającego ubogich. I tak n. p. podług projektu rządowego, bankier choćby najzamożniejszy, ma płacić 80 lir rocznie, wówczas kiedy komisant 40 lirami jest obłożony, choć nie jeden z nich nawet tej sumy w całym roku nie zarabia.

Jak wiadomo, od roku już prawie kaimy wyszły z obiegu publicznego. Było ich wypuszczonych 1.600,000.000 piastrów, z których dotąd umorzono nieco więcej nad 900,000 000, tak, że jeszcze około 700,000.000 piastrów znajduje się bądź w depozytach rządowych, bądź w ręku bankierów i wekslarzy, nieprzestających czynić na nich skandalicznych spekulacji. Dlaczego niewiadoma ich ilość zachowywaną jest w depozytach kas publicznych, kiedy przeznaczeniem ich jest zniknąć całkowicie z obiegu, trudnoby było niedomyślnemu tłomaczyć; bankierowie to rozumieją dobrze, i nie rzadko z tego korzystać się starają. Pewien bankier wysłał ztąd do Smyrny 65 000 piastrów kaimami dla zamienienia ich tamże na inne. Uznano za fałszywe, zwrócone tu zostały, a prawdopodobnie jednocześnie zawiadomiono o tem tutejszą policję, ta bowiem pospieszyła dokonać w kantorze pana bankiera rewizji i fałzywe kaimy zabrała. Bankier wymienił faktora, od którego je otrzymał, a który również i inni wekslarze przyaresztowani będąc, wskazali inny dom bankowy, bardzo dotąd poważany, w sprawie tej zamieszany, a jak dotąd się zdaje, bardzo skompromitowany. Śledztwo jeźli będzie sumiennie prowadzone, odkryje zapewne winnego, lecz tymczasem osoby posiadające jeszcze w swym ręku kaimy, na nowe straty narażone będą, nie tylko bowiem że kurs ich się obniża, ale co więcej nie ma już pewności, aby istotnie dobremi były.

W piątek sir Layard dawał objad dyplomatyczny, na którym zauważano nieobecność sprawującego interesa moskiewskie p. Onu, a oraz i dygnitarzy tureckich. Złośliwi roznoszą pogłoski, że obiad ten zamienił się w końcu na prawdziwy rodzaj sejmiku politycznego, w którym nie szczędzono uszczypliwych uwag nad postępowaniem obecnem tureckiem, a nawet posunięto je i do północnego mocarstwa, szyderczo żartując, że jeźli pokój paryski obciął mu paznogcie, traktat berliński na pyszczek jego kaganiec nałożył. Czyli to jest prawdą, i czy dosłownie powtarzam zamienione tam wyrażenia, zaręczyć nie mogę, lubo i zaprzeczyć nie mam prawa, iż sir Layard od niejakiego czasu zdaje się zapomniał roli dyplomaty, by odegrywać człowieka, pisarza i znakomitego satyryka. W sobotę zaś hr. Dubsky przyjmował kolonię austro-węgierską, której prezydent, adwokat Rivey, przedstawił w treściwej mowie potrzeby naglące istniejących tu instytucyj, jako szpitala, szkół itp., funduszami składkowemi niemogących być w zupełności pokrytemi, i prosił o stosowne wstawienie się u rządu. Nie mam potrzeby dodawać, że przyjęcie było nader uprzejme, a odpowiedź hr. Dubskiego wzbudziła nadzieję, iż zakłady austrjackie nie będą niżej stały od innych mocarstw, otaczających szczerą opieką rzuconych na Wschód swych współobywateli.

Wybory do nowego Zgromadzenia narodowego w Bułgarji, pomimo nacisku władz rządowych i usilnych starań ich stronników, nie odpowiedziały wcale oczekiwaniu książęcemu. Wprawdzie znaczna liczba nowych zupełnie posłów wysłaną będzie na skupczynę, ale mało z nich popierać będzie wniosek ministerjalny, mający na celu zmianę konstytucji, zmierzającą głównie do ograniczenia wolności druku i słowa, a nadto stowarzyszeń wszelkiego rodzaju. Przybywający tu Bułgarowie a nawet i oficerowie w czynnej służbie będący, opowiadają sceny nadzwyczaj burzliwe, jakie miały miejsce w czasie sejmików wyborczych, z których znaczna liczba wydała mandaty obowiązujące (imperatifs), nakazując posłom nietylko utrzymać dzisiejszą konstytucję, lecz i domagać się jeszcze większych swobód i niewątpliwych rękojmi. W Sistowo, gdzie Zankow wybranym został, wyniknął prawdziwy chaos pomiędzy wyborcami, nie dlatego, aby się zgadzać nie mieli w obranym celu, ale że wielu z nich razem mówić chciało i mówiło, podając rozmaite wnioski, rozszerzające wolność narodu, a coraz bardziej ograniczające władzę rządu. Powiedzianoby, że małe to księstwo, niebaczne na okalających je potężnych sąsiadów, poczuwa się na siłach materjalnych i fizycznych do położenia swego *veto* nawet całej Europie, i że fale moralne piętrzą się, falują, burzą, pędząc nawę narodową do republikańskiej przystani. Przyzwyczajeni pod rządem tureckim do form demokratycznych *), pragną je teraz w całej ich rozciągłości wykonywać, i każde pokuszenie na ich ukrócenie za zbrodnię stanu uważają.

Pocieszające te znamiona czerstwości ducha narodowego w Rumelii wschodniej przyćmione są fanatyzmem religijnym i wyuzdaną nienawiścią do obconarodowców, a szczególniej muzułmanów. Napady zbrojne na wsie tureckie, gwałty, rabunki, nie ustają. Wielu z biednych Turków, upominających się o zagrabioną im własność, wtrąconych zostało do więzień, pod pozorem roszczenia niezasadnionych pretensyj, wielu wygnanych przybyło w najopłakańszym stanie do Adrjanopola, co spowodowało Reufa baszę zawezwa Aleka baszę do wytłumaczenia się z tych nadużyć. Odpowiedzi jeszcze nie ma, a tymczasem biedacy ci najdotkliwszą nędzą są trapieni. Donosiłem wam poprzednio o niesforności batalionu milicji filipopolskiej. Dwa inne, to jest haskejski i burgaski również symptomata okazywać zaczęły. Sprężysty i odważny Straeker dokonawszy w d. 27. z. m. przeglądu tych trzech batalionów, rozkazał następnie odczytać rozkaz dzienny, rozwiązujący takowy a pozostawiający tylko po jednej kompanii pod bronią z każdego batalionu. Obawiają się bardzo, aby milicjanci ci, z pod bezpośredniej kontroli usunięci, nie wzniecili niespokojności w prowincji i nie stali się przyczyną nowych zawikłań, pokój powszechny naruszyć zdolnych.

Nadeszła tu odezwa księcia czarnogórskiego do Gusińców i Plawianów wydana, którą zagraża im, iż w razie dalszego oporu, za buntowników uważać i jako takich traktować ich będzie.

*) Jeżeliby formy te w życie wprowadzone były, Turcja byłaby najliberalniejszym krajem.

Z nad granicy francuzkiej 10. lutego.

Wiadomo wam, że pani Edmond Adam, znana w literaturze pod pseudonimem Juliette Lamber, wydaje od kilku miesięcy zeszytowe czasopismo *Nouvelle Revue*, współzawodniczące z z *Revue de Deux Mondes*. Redaktorka jest przyjaciółką Gambetty, który zwykł w jej zamku szwajcarskim spędzać ferje parlamentarne. W salonie tej pani paryzkim gromadzą się ministrowie, deputowani republikanie, znakomici pisarze, artyści i bankierowie. Uchodzi ona za Egerję obecnego rządu i za osobę wtajemniczoną we wszystkie sekreta gabinetu; pismo zaś jej uważanem jest za organ Gambetty.

Dnia 31. stycznia liczni goście zostali zaproszeni na wieczorną herbatę. Na biletach zapraszających mężów stanu, piękna pani napisała te słowa: „Zawiadamiam jednocześnie, że zeszyt *Nouvelle Revue*, który się jutro okaże, zawierać będzie gwałtowny artykuł przeciwko panu Bismarkowi. Gdyby więc względy polityczne przeszkodziły przybyciu — gospodyni nieobecności pana nie weźmie za niegrzeczność jej wyrządzoną."

Ostrzeżenie taki skutek wywarło, że salon pani Adam był prawie pusty tego wieczora. Oprócz kilkunastu pisarzy i artystów, wszyscy inni uważali za roztropne nie przybyć do salonu redaktorki. Pan Beust także nie przybył. *Koelnische Ztg.* twierdzi wprawdzie inaczej, lecz wiadomo, iż ta gazeta jest już oddawna organem niechęci kanclerza niemieckiego przeciwko austrjackiemu posłowi w Paryżu i oddawna go oskarza o spiskowanie z Francuzami przeciwko polityce niemiecko-austrjackiego przymierza.

Dnia 1. lutego wyszedł niecierpliwie oczekiwany [illegible] w nim artykuł jenerała Türra, cokolwiek awaturniczego Węgra, p. t. „Lettres sur la politique extérieur."

Artykuł ten narobił niemało hałasu. Wiele dzienników uznało go za niepotrzebne drażnienie i niebezpieczne dla Francji prowokowanie Bismarka. Gambeta kazał ogłosić, iż przestał bywać w salonie p. Adam, w co rozumie się nikt nie uwierzył; ministrowie w półurzędowych gazetach zapewnili, iż dowcipna redaktorka nigdy nie była echem polityki rządowej, — co przeczytano z uśmiechem wątpliwości; posłowie zaś zagraniczni, udając zgorszenie na samo wspomnienie niedyskretnej redaktorki, przesłali szerokie raporta do swoich rządów o ścisłych jej stosunkach z prezydentem Izby deputowanych i za dowód gotowania się Francji przeciwko Niemcom przytoczyli artykuł Türra.

Hałas ten, zaprzeczanie, wypieranie się i skargi na zuchwalstwo, oraz niedyskrecję pani Adam, dowodzą jednej tylko rzeczy, wielkiej obawy w Paryżu przed Bismarkiem. Wszyscy udają, iż mają zupełne zaufanie do jego pokojowej polityki, i braku nieufności niechcą zdradzić żadnym ruchem swoim. Potężny jego wpływ tak dalece ich krępuje, iż nim ogarnięci, nie czują śmieszności roli, jaką wzięli na siebie udając ufających polityce kanclerza. Publiczność śmieje się też serdecznie z tej komedji przymuszonego zaufania. Zeszyt lutowy *Nouvelle Revue* został w jednym dniu rozkupiony. Ci, którzy nie zdążyli go kupić zaraz po wyjściu z druku, napróżno się o niego starali. Dla tej przyczyny i ja nie mogłem wam wcześniej napisać o artykule jenerała Türra, który dopiero wczoraj udało mi się przeczytać.

Artykuł jest napisany dobrze, przedstawia sytuację Europy w prawdziwem świetle, lecz nie zawiera w sobie nic nowego, nic takiego, coby już znanem nie było. Jenerał Türr oskarza Bismarka, iż swoją polityką rujnuje wszystkie mocarstwa. On to jest przyczyną chwiejności międzynarodowych stosunków i tej niepewności, jaka ogarnąwszy wszystkich powstrzymuje rozwój przemysłu oraz handlu. Uzbrojenia Niemiec są zapowiedzią niedalekiej już może ogólnej, europejskiej wojny, która zmieni postać świata. Jeżeli potęga Niemiec nie zostanie złamaną, byt Francji, Włoch i Moskwy, dla których polityka Bismarka jest szczególniej groźną, stanie się wątpliwym. Türr uważa także kanclerza berlińskiego za przyczynę wewnętrznych niepokojów i rewolucyjnych agitacji, które mogą siłę wymienionych panstw sparaliżować w danej chwili. Nazywa Bismarka oszustem politycznym. „Wszystkie środki są dla niego dobre; bez wyrzutów sumienia oszukuje ludzi i państwa, byle tylko do skutku doprowadzić fantastyczny swój pomysł oparcia granic Niemiec o cztery morza: Północne, Bałtyckie, Czarne i Adrjatyckie."

Słabą stroną artykułu Türra jest ogólnikowość poczynionych zarzutów. Czytelnik radby wiedział w jaki sposób zamierza Bismark posunąć granice Niemiec do tych mórz, od których jeszcze są one dalekie, czy przez podbicie krajów nad niemi położonych, czy też, jak się dyplomacja wyraża, przez wciągnięcie ich w sferę swojego działania? Takie pociąganie w sfery swojego działania kończy się zwykle utratą niepodległości i zaborem, zawsze przecież oznaczyłoby ono szczegółowiej plany anneksyjne Bismarka i wskazałoby wyraźniej niebezpieczeństwa, grożące tym państwom, które ze względów politycznych, handlowych, czy też w ogóle kulturowych pociągnąć się dały w sferę jego wpływu.

Że jenerał Türr przedstawił politykę Niemiec jako wojenną, zaborczą, nie przebierającą w środkach działania i groźną zwłaszcza dla Francji, że tę ostatnią upomniał, aby jej nie ufała i miała się na pogotowiu, nie powiedział w tem jeszcze nic takiego, coby usprawiedliwiało nadzwyczajny rozgłos jego artykułu. Planów szczegółowych Bismarka nie odkrył i nie odchylił zasłony z tych sposobów, które mają być użyte do zatknięcia słupów granicznych aż w czterech morzach, bez nich zaś zarzut fantastyczności uczyniony pomysłowi Bismarka okazać się musi nieuzasadnionym.

Nam się atoli nie wydają jego plany chimerycznemi, możebność bowiem ich przeprowadzenia widzimy w niedołęztwie jego przeciwników. Ci, którzy dzisiaj obawiają się obrazić Bismarka powątpiewaniem w jego pokojowe zamiary i potulność swoja posuwają aż do zakazu dziennikom wyświecania niebezpieczeństwa berlińskiej polityki, jak to czynią rządy francuski i moskiewski, nie potrafią w stanowczej chwili zdobyć się na środki zwalczenia napastnika. Bismark jawnie uzbraja Niemcy i bez ogródki stawia swojemu sprzymierzeńcowi żądanie powiększenia swojej siły zbrojnej, — zagrożeni zaś przez niego tylko spiskują i nie mają nawet odwagi przyznać się do potrzeby wzajemnego porozumienia.

Ta nieśmiałość i małoduszność polityki państw zagrożonych przez Niemcy, gdyby została w artykule skrytykowaną i przedstawioną jako okoliczność, która Bismarkowi zapewnia przewagę i pobudza go do snucia planów coraz to dalszych zaborów, — jenerał Türr oddałby nim rzeczywistą przysługę Francji i jej jawnym oraz skrytym sprzymierzeńcom. Samo zaś tylko ogólnikowe wskazanie niebezpieczeństwa, dawno już znanego, nie pobudzi zagrożonych do energiczniejszego i rozumniejszego działania i dla tego to będzie ignorowanem przez Bismarka. Wypieranie się solidarności z panią Adam i jenerałem Türrem ze strony mężów stanu rządzących w Paryżu, wydaje się nam więc niepotrzebnem i co więcej kompromitującem. Zdradziło ono słabość i niepewność przeciwników Bismarka.

Dzienniki francuskie powtórzyły artykuł profesora Berga z Warszawy, o szukaniu porozumienia przez Bismarka z Rządem Narodowym w roku 1863, powtórzyły też i zaprzeczenia *Nordd. Allg. Ztg.*

Sprawa tych negocjacyj jest najdokładniej znaną piszącemu te słowa, — nieuważam jednak za właściwe opisywać ją dla prostego zaspokojenia ciekawości Moskali. Powiem tylko to, że gdy z jednej strony wysyłano z Berlina rady do Petersburga najsurowszego postępowania z Polakami i zaprowadzenia systemu rządów bezwzględnego wynaradawiania, — z drugiej strony starano się przekonać Polaków, iż gdy rząd carski niezdolnym jest do ludzkiego traktowania naszego narodu, powinien Rząd Narodowy wezwać Prusy o pośrednictwo, które mając zapewnienie rozbrojenia się powstania, wyślą natychmiast swe wojsko na zajęcie Królestwa Polskiego i zaprowadzą w nim pruską administrację, która po ludzku postępując, poszanuje prawa narodowości polskiej.

Gdy Rząd narodowy nie dał się złapać na pułapkę tej obietnicy a w dalszych negocjacjach nawet na dalej idące obietnice, — Moskale zaś wykonali wszystko, co im doradzano z Berlina i zaprowadzili rządy barbarzyńskie z kierunkiem antispołecznym, z którego w własnym ich kraju zrodził się nihilizm, to też dzisiaj niechaj się sami, bez naszego udziału, rozprawiają z swoimi doradcami.

Pisma moskiewskie powzięły zkądciś wiadomość o początkach tylko tych negocjacji i przedstawiły je niedość dokładnie, pisma zaś niemieckie skłamały zaprzeczając faktowi usiłowań Bismarka do porozumienia się z Rządem narodowym.

Niedoprowadziły one do zamierzonego przezeń celu w r. 1864; — niepowiodły się i powtórne usiłowania porozumienia się z wybitniejszymi członkami emigracji przed wojną 1870 roku, — przyznawać się więc do nich Niemcy nie mają ochoty, Polacy zaś nie mają potrzeby dowodzić, że wypieranie się niemieckie jest fałszywe.

Nasza rola w obec tych rewalecji nie przez nas poczynionych, jest zachowanie milczenia.

Gdy mięszanie się nasze w spór powstały pomiędzy publicystami moskiewskimi a niemieckimi nie przedstawia żadnej korzyści dla sprawy polskiej, byłoby nierozsądnem przedstawiać i dokumentami, jakich nie brak, stwierdzać fakta, które ze względu na niewiadome kombinacje przyszłości, przysłonięte jeszcze być powinny.

Z Izby sądowej.

(Obacz nr. 33.)

Po przesłuchaniu p. Alsnera gdy sędzia przywołał świadka, p. Jägermanna, wniósł zastępca dr. Opolskiego dr. Jekeles, aby świadków zaprzysięgać przed przesłuchaniem — do czego też sąd się przychylił. Ogółem świadkowie zeznali, co jest jedną z głównych okoliczności, że p. J. Gniewosz tak rzecz przedstawił na posiedzeniu komitetu wyborczego, jakoby dr. O. za jedno świadectwo wziął od kolei Czerniowieckiej 100 złr., chociaż jak w wyroku zostało stwierdzone, p. J. G. dobrze wiedział, iż nie było świadectwo, ale formalne orzeczenie po kilkakrotnych wydane ogłędzinach, które razem dziesięć godzin czasu zajęły, — i tem starał się w wątpliwość podać charakter dr. Opolskiego; w ogóle wynikało z wywodu p. J. Gniewosza, że dr. O. rozmyślnie wydał świadectwo na szkodę i ruinę konduktora Plenssa (nie Fleisa).

Świadek Jägermann chciał się uwolnić od zeznań, powołując się na dane słowo honoru, iż obrady komitetowe będą w tajemnicy zachowane; ale tego sędzia nie dopuścił, powołując się na swoją poprzednią uchwałę przy przesłuchaniu p. Alsnera. Obrońca obżałowanego dr. Gottlieb ponownie zażądał, aby nie przesłuchiwać, ale zasięgnąć uchwały Rady sądu — czego znowu sędzia takżamo odmówił.

Przesłuchanie p. Jägermanna trwało długo. Oświadczył, że czy on sam czy p. Rewakowicz wniósł kandydaturę dr. Opolskiego; że jednak mimo to nie zważał na to, co p. J. Gniewosz mówił, wie tylko że mówił przeciw dr. Opolskiemu. Że go to interesowało, ale był tak znużony, iż tego nie słyszał, choć p. J. G. ma głos donośny; ale tymczasem na kolanach trzy różne listy kandydatów porównywał. — Sędzia: A jakże pan kandydaturę dr. Opolskiego popierałeś? J: Do litery O siły nasze starczyły, ale dalej nie. — Sędzia wypytuje świadka, jakie wrażenie wywarła na nim mowa p. J. Gniewosza, ale napróżno. Pyta więc czy słyszał to, a to, a to? — Świadek słyszał, ale co do wrażenia, ostatecznie odpowiada: Na mnie gołosłowne twierdzenia nie robią wrażenia. Nie inny też skutek wywarły zapytywania dr. Jekelesa.

Świadek p. Lewandowski, urzędnik tabuli, podobnie jak p. Jägermann delegat inego komitetu, zeznaje, że był za kandydaturą dr. Opolskiego; że p. J. G. na swoje twierdzenia co do dr. O. nie dawał żadnego dokumentu, ani też dowodów dać nie przyrzekał, bo też nie żądano ich — i ostatecznie świadek głosował przeciw dr. Opolskiemu, a to w skutek twierdzeń p. J. Gniewosza.

Świadek Henryk Rewakowicz, redaktor *Dziennika Polskiego*, zeznaje, że ma doskonałą pamięć, że był za kandydaturą dr. Opolskiego i on

---

ŚMIERĆ OLIWIERA

przez

Emila Zolę.

Przed kilku dniami opowiadano mi historję okropną — straszną, która do głębi duszy mnie wzruszyła. Czy prawdziwa? czy istniała w rzeczywistości — ze wszystkiemi drobnemi szczegółami — nieśmiem upewniać. Przysięgano mi, że prawdziwa — ktoś nawet wspomniał, że bohatera spotkał za granicą. Zresztą przypuściwszy, że to tylko romantyczna powiastka, jest ona jedną z najbardziej dramatycznych jakie w życiu moim słyszeć mi się zdarzyło.

I.

Umarłem w sobotę, o godzinie 6. rano — po trzech dniach słabości. Żona moja klęcząc na ziemi przewracała w małym kuferku, wyjmując z niego bieliznę — kiedy się podniosła i zobaczyła mnie zlodowociałym, z nawpół otwartymi oczyma -- bez oddechu! Przybiegła do mnie myśląc łem omdlał — porwała moje ręce — silnie szarpała niemi i bacznie zaczęła się we mnie wpatrywać. Nagle dziwny jakiś strach ją ogarnął i z ust jej mimowoli wyrwał się okrzyk rozpaczy: Boże mój! Boże mój! umarł, umarł — i zalała się łzami.

Słyszałem wszystko, lecz głos jej dochodził do mnie niejasny — jak gdyby z oddalonego miejsca. Lewe oko moje widziało jakieś białawe światło w którem wszystkie przedmioty zlewały się niewyraźnie — prawe było zupełnie sparaliżowane. Czułem, że nie jestem już więcej panem samego siebie, nie rządziłem już moją ziemską powłoką, nie byłem w stanie nawet jednym palcem poruszyć. Cała moja istota była zupełnie martwą, okutał strasznem omdleniem, które jak piorun uderzyło wemnie — i zniweczyło we mnie w istotę ludzką. Wola moja umarła, ani jeden muskuł nie chciał jej słuchać więcej. Wśród tego znieczulenia i bez własnowolności w nieruchomem mojem ciele — żyła tylko myśl jedna — myśl — leniwo, powolnie — ale wyraźnie pracująco ciągle.

Biedna Małgorzata klęcząc przy łóżku płakała — powtarzając rozdzierającym głosem:

Umarł! Boże mój! Umarł!

Jakto? czyżby ten stan martwowy — to skrępowanie zmysłów, nieruchomość ciała — w chwili kiedy rozum ciągle jeszcze pracuje — czyżby to było śmiercią? Czyżby dusza moja, zatrzymała się jeszcze chwilowo pod czaszką — w okolicach mózgu — zanim opuści ciało na zawsze? Już w dzieciństwie doświadczałem nerwowych ataków. Dwukrotnie gorączka tylko co mnie nie zabiła. Otaczające mnie osoby — przywykły już do chorobliwego mego stanu. Ja sam nawet zabroniłem Małgorzacie wzywać doktora, kiedy przybywszy do Paryża, nagle zasłabłem i położyłem się do łóżka w małym hoteliku przy ulicy Dofin.

Sądziłem, że to przejdzie, jak przechodziło zwykle. Muszę wypocząć; zmęczony podróżą, otóż i wszystko. Pomimo tego wszystkiego dziwna jakoś, męcząca trwoga mnie ogarniała. Małgorzata całą noc ostatnią czuwała przy mojem łożu — zmartwiona, niespokojna i postanowiła wezwać doktora — jak tylko ranek nastąpi. Byliśmy bardzo biedni, przybyliśmy do Paryża z głębokiej prowincji, skromny woreczek nasz, był już bardzo wycieńczony podróżą -- sumka w nim zawarta — zaledwo pozwalała nam dociągnąć do pierwszej pensji — jaką miałem odbierać za pracę w rządowej służbie. Choroba moja tak nie w porę — rozstrajała wszystko — ale cóż robić — potrzeba było się leczyć.

Nagle niespodziewana kryzys przeniosła mnie do mogiły; umarłem zostawiwszy żonę w przestrachu i rozpaczy. Wzrok mój już więcej jej nie oglądał — ale słyszałem jak jęczała, leżąc na podłodze; nie miałem siły powiedzieć jej, że ją słyszę — nie mogłem wyciągnąć do niej ręki i uspokoić ją ostatnią pieszczotą.

Czyżby to rzeczywiście była śmierć. Wyobrażałem ją sobie jako noc więcej ciemną — spodziewałem się ciszy bardziej głębokiej. Będąc dzieckiem — obawiałem się bardzo umrzeć. Od urodzenia byłem słabowitym, wszyscy patrzyli na mnie z żalem, widząc to byłem przekonany, że niedługo umrę i poniosą mnie do mogiły. Na samą myśl, że mnie zagrzebią w ziemię, ogarniała mnie męcząca trwoga, do której nie mogłem się przyzwyczaić — chociaż prześladowała mnie we dnie i w nocy. Wyrosłem, stałem się mężczyzną, moja *idée fixe* nie opuszczała mnie ani na chwilę. Chwilami zdawało mi się żem rozumowaniem przezwyciężył strach. Wielkie rzeczy, umrę — każdy kiedyś umrzeć musi, cóż za bieda, tam spokój, cisza. Zdarzały się nawet chwile, żem był wesół, męztwo budziło się w duszy, gotów nawet byłem zajrzeć w oczy śmierci. Lecz za chwilę dreszcz mnie znowu ogarniał, w oczach robiło się ciemno, czułem zawrot w głowie — jak gdyby ręka olbrzyma kołysała mnie nad bezdenną przepaścią. Myśl o tem, że mnie wrzucą do zimnego dołu — zasypią ziemią znów napełniała mnie strachem i zwyciężała rozsądek. Ileż razy nocą budziłem się nagle, nie pojmując czyj lodowaty oddech sen mój przerwał — załamywałem ręce i wołałem z rozpaczą „Boże mój! Boże! więc muszę umrzeć — umrzeć koniecznie. Nerwowy strach ściskał mi serce, myśl o śmierci przedstawiała się jeszcze straszniej pod wrażeniem trwożliwego przebudzenia się ze snu. Po chwili rozum odzyskiwał swoje prawa — myśl zaczynała funkcjonować prawidłowo — ale z chwilą usypiania powracała dawna trwoga — sen przestraszał mnie — odmawiałem go sobie, bo on wydawał mi się przedsionkiem śmierci. A jeżeli ja zasnę na wieki — i nigdy się już więcej nie przebudzę? Nie wiem czy zdarzyło się komu przechodzić przez takie męki. One zatruwały mi życie. Śmierć stawała pomiędzy mną — a wszystkiem com ukochał.

Przypominam sobie najszczęśliwsze chwile przepędzone z moją Małgorzatą. W pierwszych dniach naszego małżeństwa, kiedym się w nią wpatrywał w nocy — jak spała obok mnie snem spokojnym, kiedym myślał o niej — budując rozmaite plany na przyszłość — ciągle myśl o tem nieuniknionem rozłączeniu niszczyła całe moje szczęście, zabijała wszystkie moje nadzieje. A jeżeli nam przyjdzie rozłączyć się jutro — za godzinę — za chwilę — być może, że natychmiast? Straszny smutek opanowywał mnie wtedy, zapytywałem sam siebie — cóż za szczęście być razem, kiedy to szczęście przerwane być musi, nieubłaganą niewstrzymaną niczem chwilą rozłączenia. W umyśle przesuwały się obrazy o najciemniejszych barwach. Kto z nas umrze wcześniej? ona? czy ja? I jedno i drugie przypuszczenie przyprowadzało mnie do łez, przedstawiając przedemną obraz — naszego złamanego życia. W najświatlejszych chwilach mego życia, przechodziłem raptem w niespodziewaną rozpacz — i nikt oprócz mnie nie umiał zrozumieć przyczyny tego nagłego przejścia. Nawet w chwili największego szczęścia — dziwili się wszyscy smutkowi, który nie schodził z mego oblicza. Wywoływała go zawsze myśl o nieuniknionej śmierci. Na cóż się wszystko przyda — wobec tego co mnie oczekuje — było przeciwstawieniem każdej radości, która mnie w życiu spotkała. Gorszem od wszystkiego — nawet od tortur obawy takich doznawałem, był tajemny wstyd własnej słabości. Męczyłem się obawą śmierci — nie śmiejąc się przyznać do niej nikomu — nikomu — nawet ukochanej kobiecie. Nieraz przychodziło mi do głowy, że i żona moja w nocy, musi myśleć zapewne o tej straszliwej chwili śmierci — musi się jej obawiać drzeć przed nią — lecz nie mówi nić, niewydaje się z tem — gdyż o śmierci się niemówi, mówić niepowinno, jak i o wielu rzeczach niemiłych lub nieprzyzwoitych. Rzecz to tak straszna, że człowiek nawet obawia się nazwać ją jej własnym imieniem. Myśli te ukrywa człowiek przed sobą samym jak i przed drugimi, tak jak ukrywa swoją nagotę. Każdy człowiek jest tchórzem wobec rzeczy nieznanych i niewytłómaczonych. W rzeczywistości nie jest to tchórzostwo — przecież wobec nich i najwaleczniejszych dreszcz przejmuje. Nicość i wieczność — to coś zanadto nieprzystępnego dla umysłu ludzkiego — to go udręcza i druzgoce.

Wszystkie te myśli przebiegały moją głowę, przez czas kiedy moja Małgorzata płakała przy łożu. Było mi bardzo przykro, żem jej nie mógł uspokoić, powiedzieć jej, że ja wcale nie cierpię. Pod każdym względem byłem zupełnie spokojnym, nawet nigdy nie myślałem o śmierci z takim spokojem. Jeżeli śmierć nie jest niczem innem — jak tylko takiem obezwładnieniem ciała, to rzeczywiście nie miałem się czego lękać. W stanie moim obecnym znajdowałem nawet egoistyczne szczęście, przyjemny spokój — który pozwalał zapomnieć o przebytej trwodze i niepokoju. Pamięć moja, jakby spotęgowana niedołężnością fizyczną — sięgała jasno w najodleglejsze chwile wieku dziecięcego. Całe życie moje przeszłe przesuwało się przedemną, jakby coś zupełnie obcego dla mnie. Zaciekawiało mnie to, i bawiło potrosze. Zupełnie jak gdyby jakiś oddalony głos opowiadał ciekawą bajkę.

Ciągle stawała mi w myśli maleńka wioseczka w departamencie Żyrondy, przy drodze prowadzącej do Pirjak. Przy naszej wioseczce droga skręcała na prawo, zostawiając po lewej ręce mały brzozowy gaik rozrzucony na skalistym wzgórku. Mając lat siedm chodziłem często z ojcem do tego gaiku, stał tam maleńki nawpół zapadły domek, zamieszkiwany przez rodzinę Małgorzaty, ojciec jej z niesłychanym trudem zarabiając na nędzne utrzymanie, pracował przy warzelniach soli w okolicy Żyrondy. Myśl moja pobiegła z tego cichego zakątka do kolegium w Nantes, gdzie spędziłem późniejsze chwile zamknięty pomiędzy czterema ścianami, tak nudnemi, i zkąd ciągle marzeniem przenosiłem się do naszej wioseczki, wzdychając za jej powietrzem, słońcem, przestworem.

(C. d. n.)

ją [illegible]tawił; że na twierdzenia p. J. Gniewosza d[illegible]ć zażądał faktów, a p. J. G. opowiadał o 1[illegible] i świadectwie. Słowem, potwierdził po[illegible]a których dr. O. oparł zaskarzenie, tudzież, [illegible]olennicy kandydatury dr. Opolskiego porzuci[illegible] przemowie p. J. Gniewosza.

Świadek Russmann na żaden sposób nie chce znać żadnego wrażenia z mowy p. J. Gniewosz[illegible] gdyż miał swoją listę, i od tej nic go odstręc[illegible] nie mogło; był przeciw kandydaturze dr. Opolskiego, a jednak ostatecznie nawet.... za nim głosow[illegible], choć przedewszystkiem o to chodziło, aby rozbi[illegible] obóz, do którego dr. O. należy.

[illegible]iadek dr. Krówczyński towarzyszył dr. Opolskiemu do p. Alsnera i stwierdza podania jego.

[illegible] drugim terminie sądowym nastąpiły najpierw zeznania lekarzy, dr. Feigla i dr. Karcza, którzy w sprawie Fleussa wydali orzeczenie, przeciwne orzeczeniu dr. Opolskiego i dr. Wagnera, lekarza kolej[illegible]ego — mianowicie, że nie w skutek pewne ch[illegible]oby, jak orzekł dr. O., ale w skutek urazy przy karambolu kolejowym Fleuss nabawił się słabości mózgowej, a za nią niezdolności do pracy. Szło [illegible] to, czy dr. Opolski rzetelnie mógł wziąć a[illegible]danie żąd[illegible] od dyrekcji kolejowej 100 złr. za [illegible]oje „świadectwo“ a raczej orzeczenie; a powt[illegible] o to, czy dr. O. jako lekarz uczony nie popełnił grubej omyłki, wydając orzeczenie, niezgodne z orzeczeniem owych dwóch lekarzy? P. J. G. bo[illegible]em tem się zasłaniał, że dr. Opolskiemu nie zaz[illegible]cał rozmyślnego fałszywego świadectwa, ale tylko grubą pomyłkę. Słowem, nie mogąc już zadać ciosu człowiekowi, starał się podać w podejrzenie jego zdolność lekarską. Naturalnie ani jedno ani drugie co do osoby dr. Opolskiego w żaden sposób udać się nie mogło.

Z zeznań lekarzy musimy opuścić mnóstwo ust[illegible]ów, dotyczących pewnej choroby — zresztą mało ważnych. Zaprzysiężony jak i inni świadkowie dr. Feigel zeznaje wśród ciągłych zapytań sędziego, tudzież dr. Opolskiego, p. J. Gniewosza i obrońcy co następuje: Mało sobie już przypominam szczegóły choroby Fleussa, ale wydaliśmy świadectwo dla niego korzystne, że skutkiem karambolu kolejowego dostał choroby. Przy następnych komisjach obstawaliśmy przy naszem orzeczeniu. Co do tego, czy moje przekonanie było niewątpliwe; czy lekarz musiał takie jak ja a nie inne wydać świadectwo jako badacz słabości Fleussa; czy dr. O. wydał świadectwo swoje nie z przekonania, ale aby mnie przeknpować; czy co do zarzucanej Fleussowi słabości moje przeciwne zdanie musiało według postępu nauki być nieomylne — muszę oświadczyć: Ja byłem świadom, że na pewne mówię, o ile człowiek pewnym być może. Jestem o mojem zdaniu tak nawskróś przekonany, że drugiego nie pojmuję; ale i drugi taksamo mnie nie pojmuje, co się często zdarza. Ja nie wiem czy to prawda, ale i drugi nie wie; wszak dlatego zwołuje się konsylia. Ja według pewnych motywów doszedłem do mego przekonania, ale apodyktycznej, nieomylnej pewności niemam.

Dr. O.: Najwyższą instancją jest fakultet lekarski. Ale jakie wrażenie odniósł kolega co do mojej intencji i co do dobrej wiary mego orzeczenia? Dr. F. Ja moją rzetelność szanuję, tak i tu nie podejrzywałem i nie podejrzywam ani umyślnego błędu ani złej woli. Podobne wypadki mnie nie dziwią, bo się często zdarzają.

Sędzia: Jak długie były wizyty panów u Fleussa, i czy zawsze był dr. Opolski? — Dr. F.: Był zawsze. Badanie pierwsze trwało od godz. 4. do 8. czy 8½; następne taksamo; każde trwało bardzo. Co do zapłaty, zażądałem coś 60 do 80 złr., i tylko 10 złr. przepadło. Od godziny zawsze po 10 złr. liczę, tak jak dr. Opolski (który był nadto już pierwej). Od kolei likwiduję po 15 złr., i kolej płaci; tylko gdy wiele jest godzin, to żądam po 10 złr.— ale gdy badanie jest naukowe, to bez względu na ilość godzin liczę po 30 złr. Obowiązkiem dr. Opolskiego, jako zesłanego od kolei, było, aby kolej o ile można wyszła jak najlepiej, t. j. abyśmy na zarzuty odpowiadali.

Dr. Gottlieb: Tu pan byłeś oraz jako chirurg. Was nie konkluzja, ale naoczne badanie przekonało, że to nie owa choroba, o której dr. O. mówił. Czy i tu chodzi o przekonanie? — Dr. F.: Ja jestem anatomem patologicznym, więc mogę w tym wypadku mieć większą wprawę specjalną. Blizny, jakie u Fleussa dostrzeżono, bywają przez bardzo zdolnych lekarzy uważane za to, za co je dr. Opolski uważał. Ale ja nie mogłem sobie tego wytłumaczyć za bliznę, t. j. za bliznę, z owej choroby pochodzącą.

J. Gniewosz: Czy to gruba omyłka, że inny lekarz uznał to za bliznę? — Dr. F.: Są to rzeczy subtelne. Nieraz sto wieków wierzyło, że to blizna, a inny lekarz odkrył, że to co innego. Inny lekarz mógł to wziąć za bliznę. Dyskusję musiałby ktoś trzeci rozstrzygnąć.

Dr. Gottlieb usiłował w końcu wybadać dr. Feigla, czy Fleuss poniósł szkodę w procesie z koleją w skutek orzeczenia dr. Opolskiego. Naturalnie, że na to nie mógł dr. F. dawać odpowiedzi.

Świadek dr. Karcz: Dr. O. robił według swego przekonania objekcje, które my staraliśmy się obalić. U Fleussa była zmiana na skórze ciała, która mogła naprowadzać na tę słabość, jaką dr. O. upatrywał. Jakiebym dzisiaj wydał orzeczenie, nie wiem, bo niemam tu chorego. W chorobach mózgowych zawsze do pierwszych podejrzeń należy, czy to nie jest owa choroba. Dr. O. sam poddawał punkta wątpliwe. Uczony lekarz mógł tak zeznać jak dr. O. Mieliśmy cztery termina co do Fleussa, co mam zanotowane, razem 8 do 10 godzin. Likwidowałem w ogóle 100 złr. Likwidowanie po 10 złr. od godziny nie jest za wiele. W ostatnim czasie ja i dr. Gottlieb (obrońca J. Gniewosza) mieliśmy oględziny, i za jeden termin półtoragodzinny otrzymaliśmy od sądu każdy po 30 złr.

Dalej zeznaje dr. Karcz: Dr. O. miał podstawę do swego orzeczenia. W medycynie pewników niema. Wtedy już przyznałem, że dr. O. ma powody, i dr. O. robił na mnie takie wrażenie, iż z przekonania mówi, a o pieniądzach ani o dyrekcji kolei nie myśli, tylko ocenia przedmiotowo fakt dany.

Dr. O. konstatuje, że przy drugim protokole zadawał pytania według *Gazety Lekarskiej*.

Dr. Gottlieb starał się jeszcze wybadać, czy dr. O. nie popełnił grubej pomyłki, na co dr. Karcz odpowiada: My sami w jednym punkcie dodaliśmy warunkowo: „jeżeli“ Pleus był tknięty karambolem kolejowym, to ta uraza wywołała u niego słabość mózgową, a więc my sami mieliśmy wątpliwość.

P. J. Gniewosz: Czy uważanie owego znaku za bliznę było grubym błędem, i czy może się zdarzyć u światłego lekarza? — Dr. Karcz: Była to drobna okoliczność. Omylić się można. Zresztą dr O. mógł myśleć, że to blizna. Dr. O. miał podstawę do swego orzeczenia. Światły lekarz mógł wydać takie orzeczenie, i bardzo wielu lekarzy mogło podzielać zdanie dr. Opolskiego. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 14. lutego.

* Dziś dopiero skończyło się skrutynium wyborów do Rady miejskiej; rezultat nie zmienia co do cyfry w niczem listy pod godłem „Zgoda i Łączność“; natomiast są uzasadnione poszlaki, że kilkadziesiąt list oddane zostały przez ludzi, którzy nie byli uprawnionymi do głosowania, mianowicie doręczono karty legitymacyjne niewłaściwym indywiduom, a w kilku razach nawet umarli mieli głosować! Obok tego wybrani zostali tacy, którzy nie przekroczyli 30 roku lub zostają w stosunkach z gminą. O ile powyższe nieprawidłowości oddziaływać mogą na ostateczny rezultat wyborów — niewiadomo. Nowi rajcy atoli już teraz pokątnie porozumiewają się co do przyszłego prezydenta; mówią o różnych pretendentach, sądzimy atoli, że zdrowy zmysł większości przyszłej Rady wybierze na prezydenta li męża, który godnie potrafi reprezentować miasto nasze a obok znajomości spraw gminnych posiada i należytą niezawisłość charakteru wobec władz rządowych.

* We środę na przyszły tydzień ujrzymy na naszej scenie jedyną w swoim rodzaju sztukę, która w Paryżu sprawiła szczególny efekt a wywołała z jednej strony nadzwyczajne pochwały, z drugiej zaś namiętne zarzuty. Sztuką tą jest — dramat Zoli — „Maczuga“ (L'assomoir). Zapewne wszystkim czytelnikom wiadomą jest rzeczą, kim jest Zola. Jest on reprezentantem najskrajniejszego realizmu, niejako twórcą zupełnie nowej szkoły w literaturze. Nic nie obwija w bawełnę — u niego wszystko w powieściach i na scenie, dzieje się z fotograficzną dokładnością tak, jak w życiu. Żadnych upiększeń, żadnych frazesów — tylko naga, czysta prawda. Nie trzeba jednak sądzić, aby w „Maczudze“ przychodziły jakie jaskrawo niemoralne sceny — owszem tendencja tego utworu jest daleko moralniejszą, aniżeli mnóstwo utworów, które w ocukrzonej formie truciznę podają. Pod względem oryginalnych zupełnie efektów dramatycznych, a w niektórych miejscach prawdziwie tragicznej siły, „Maczuga“ zajmuje prawie odosobnione stanowisko. W ogóle cały koloryt odbija jaskrawo od wszystkiego, co widzieliśmy na scenie. Dodać jeszcze należy, że lwowska scena będzie pierwszą w Austrji, na której zostanie przedstawiony ten sensacyjny utwór.

* „Dzwony z Corneville“, o których donosiliśmy onegdaj, przedstawione zostaną po raz pierwszy na przyszły wtorek.

* Sztuka polska, która w ostatnich czasach wystrzeliła tak wspaniałem kwieciem zyskała nowego dzielnego reprezentanta w p. Wiesiołowskim, który otrzymał pierwszą nagrodę w petersburgskiej akademii sztuk pięknych za płótno p. t. „Chrystus i Jawnogrzesznica“. W dziennikach warszawskich znajdujemy następujące szczegóły o młodym mistrzu i jego obrazie:

„Ludwik Wiesiołowski urodzony w księstwie Poznańskiem z Romana i Ludwiki z br. Landelle-Pellisier 1854 r., kształcił się w gimnazjum w Warszawie, a następnie w szkole rysunkowej, po ukończeniu której w 1874 r. otrzymał medal srebrny i został wysłany do akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Uzyskawszy tu stopniowo wszystkie medale na konkursie w z. r., zdobył wielki medal złoty, dający mu ważne prerogatywy. Widzieliśmy niezbyt dozładną fotografię uwieńczonego obrazu. Płótno to przedstawia „Chrystusa i Jawnogrzesznicę“. Z prawej strony Chrystus — postać pełna uroczystej powagi, przed nim z lewej klęczy omdlona Jawnogrzesznica. Przywlekli ją tu dopiero przed chwilą, suknie jej w nieładzie, łono odsłonięte, a pełna powabu głowa chyli się ku ziemi. Na drugim planie dwóch starców, z których jeden robi gest podziwu, usłyszawszy Chrystusa słowa: „Kto z was bez grzechu, niech rzuci na nią kamieniem“ drugi widocznie niemi oburzony. W głębi tłum oddalających się. O ile można sądzić z fotografji, kompozycja to pełna namaszczenia, o rysunku poprawnym i efektownem oświetleniu. Co do kolorytu, wyroku dać nie możemy, nie widziawszy obrazu, wszakże po kilku szkicach, oglądanych za pobytu Wiesiołowskiego w Warszawie, spodziewać się mamy prawo... iście świetnego. „Chrystus i Jawnogrzesznica“ zostaje własnością akademii i wystawiony być nie może.

Ludwik W. udaje się wkrótce dla dalszych studjów na Zachód, gdzie zwiedzi najcelniejsze galerje, zabawi w Rzymie, później skieruje się do Egiptu i Azji mniejszej celem poznania natury, która być może w następstwie posłuży za tło do jego utworów treści historycznej.“

* Ostatnia reduta urządzona w salach teatralnych w dniu 7. lutego staraniem Towarz. gimnast. „Sokół“, przyniosła ogółem dochodu 1206 zł. 15 c. Po odtrąceniu wydatków 845 zł. 74½ c. przypadła dla funduszu budowy sali gimnastycznej kwota 360 zł. 40½ c. Komitet urządzający podając powyższy wynik do publicznej wiadomości, poczuwa się do obowiązku podziękować szanow. prezesowi Towarz. p. Janowi Dobrzańskiemu za bezpłatne odstąpienie sali teatralnej i ułatwienie przystępu do garderoby teatralnej, również p. Turczynowiczowi za przeprowadzenie poloneza w kostjumach na tle poematu „Pana Tadeusza“, p. Młodnickiemu za ułożenie obrazu z żywych osób, oraz pp. członkom sceny tutejszej za łaskawe i chętne poparcie, które umożliwiło ściśle wykonanie programu, wreszcie panu T. za dar sąga drzewa na rzecz Towarzystwa, przeznaczonego za rozwiązaną zagadkę.

* Ostatni (3) numer *Pracy* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

* Dzisiejszej nocy umarł we Lwowie Albert Karakiewicz, b. reprezentant krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach, a później inspektor Aziendy tryesteńskiej. Byłto mąż cichych lecz niepospolitych zasług. W r. 1863 walczył w kilku wyprawach na Moskwę, i należał do najwaleczniejszych. Jako urzędnik odznaczył się nadto prawością i niepodległością charakteru. Wreszcie całe mienie swoje zapisał testamentarnie na fundusz krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych w Galicji. Majątek ten w gotówce, efektach i sprzętach wynosi blisko 7000 gld. Egzekutorem testamentu zamianowany p. Henryk Rewakowicz. Pogrzeb jutro o godz. 4. popołudniu. Korpus ochotniczej straży lwowskiej odda ostatnią posługę zacnemu nieboszczykowi, i w tym celu komenda poleca, aby towarzysze zebrali się w mundurach i przyborach jutro w niedzielę o godz. 2. popołudniu na strażnicy.

* Galicja pod względem ilości aptek, co jest niejako probierzem stosunków sanitarnych, stoi najniżej ze wszystkich krajów należących do austro-węgierskiej monarchii. Kiedy bowiem stosunek ogólny w państwie wynosi jedną aptekę na 18.105, w Galicji wypada jedna apteka na 25.682 mieszkańców.

* Pos. Fux należy do tych, którzy w Radzie państwa i w delegacji godzinami całemi umieją prawić de omnibus rebus et quibusdam aliis, a raczej, jak ktoś słusznie powiedział, de omnibus aliquid, de toto nihil. Mimo fanatyzmu, z jakim przy lada sposobności napada na Galicję i jej reprezentantów, dziennikarze wiedeńscy nie lubią słuchać pos. Fuxa. Gdy we czwartek poseł ten zabrał znów głos do artykułu IX. noweli o podatku gruntowym, przyczem naturalnie znów nie obeszło się bez uderzenia na Galicję, dziennikarze wiedeńscy wynieśli się z loży swej, albowiem: „Fux hat das Wort, die Sache wird schlimm!“ Ta ucieczka dziennikarzy wiedeńskich poddała pewnemu dziennikarzowi polskiemu myśl zaimprowizowania parodji do pewnego wiersza niemieckiego, którą przyjęto z wielkim zapałem. Wiersz Schillera powiada:

Gefährlich ist, den Leu zu wecken,
Verderblich ist des Tigers Zahu;
Doch der schreklichste der Schreken,
Das ist der Mensch in seinem Wahn.

Paroda zaś powiada:

Gefährlich ist, den Leu zu wecken,
Verderblich ist manch' and'rer Jux;
Doch der schreklichste der Schrecken,
Das ist ein Speech von Johann Fux.

Imie Johann trzeba tu było dodać, bo jest drugi poseł tego samego nazwiska, któremu imie Wiktor, zasiadający po prawicy.

* Znalezioną przy ulicy Kurkowej pewną kwotę odebrać można w administracji „Gazety Narodowej“.

* Jutro w niedzielę o godzinie 3. po południu odbędzie się w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ zgromadzenie robotników mające na celu zawiązanie Towarzystwa robotników, na miejsce upadłego „Stowarzyszenia posługaczy publicznych“.

* Teatr. Dramat Maqueta (współpracownika Dumasa ojca) p. t.: „Księżna Mińska“, który pani Aszperger wybrała na swój benefis, ma wszelkie charakterystyczne cechy utworów starej szkoły. Pod względem zręczności w prowadzeniu akcji i faktury stoi on bezzaprzeczenia niżej od sztuk takiego Feuilleta, Augera, lub Dumasa (jun.), ekspozycja jest dosyć rozwlekła, a dramatyczne efekta nie wyzyskane z taką siłą, jak to umieją nowsi dramaturgowie. Ale za to względem rysunku charakterów i psychologicznego ich rozwoju, nie mniej ogólnego przeprowadzenia tematu „Księżna Mińska“ jest dziełem, któremu niepodobna odmówić wartości. Benefisantka w roli pani Choudray nie miała pola do okazania swego dramatycznego talentu, jest to wola czysto konserwacyjna bez wybitnych sytuacyj. Że grała ją dobrze mówić zbyteczna; pani Aszperger zajmuje tak wybitne miejsce między polskiemi artystkami dramatycznemi, talent jej został tak powszechnie uznany i oceniony, że wzniosła się już dawno nad poziom konwencjonalnych komplementów, któremi moglibyśmy ją obsypać z powodu wczorajszego benefisu. Zanotujemy tylko, że publiczność przyjęła ją z należytem uznaniem i ciepłem. Pani Nowakowska z dramatycznej roli księżnej Mińskiej wywiązała się wybornie, i miała kilka momentów prawdziwe pięknych, a sukces swój dzieliła z panną Wisnowską, która sumiennie opracowała i z talentem odegrała rolę Łucji Dampmesnil. Męskie role były dobrze odegrane przez pp. Ładnowskiego, Fiszera, Podwyszyńskiego i Lubicza, mogłyby jednak być grane nie tak bardzo... *staccato*. (cz)

* **Wiadomości policyjne z dnia 14. lutego.** Skradziono: pani F. S. z kieszeni paltotu etui z dwoma złotemi łańcuszkami, z których jeden był roboty weneckiej, a drugi z kółkiem w kształcie tulipana. — Stróżowi domu pod l. 11. przy ulicy Wałowej ze zamkniętego pomieszkania czarny zimowy surdut szarą flanelą podszyty.

Przyaresztowano Jana Mierzyńskiego i Mateusza Gnapiaka za kradzież znacznej ilości rumu z piwnicy kupca towarów korzennych pod l. 2 przy ulicy Sykstuskiej.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Petersburg 13. d. lutego. W Odessie zarządzono mnóstwo aresztowań, co ma być w związku z odkryciem tutejszej tajnej drukarni. Jenerał-gubernator odeski, Totleben, powołany do Petersburga.

Berlin d. 13. lutego. Prezydentem parlamentu niemieckiego 154 głosami na 244 ważnych głosów wybrany hr. Arnim-Boytzenburg (z niemieckiego stronnictwa państwowego); Benningsen (narodowiec liberalny) otrzymał 89 głosów. Frankenstein (z centrum) 164 głosami wybrany na pierwszego a Hölder (narodowiec liberalny) 149 głosami na drugiego wiceprezydenta.

Wiedeń d. 13. lutego. Delegacja węgierska zatwierdziła sprawozdanie komisji ugodowej, i obstaje przy swojej uchwale co do budowania koszar w Szegedynie. Z tego powodu odbędzie się jutro wspólne głosowanie obu delegacyj. Węgierski minister skarbu Szapary przybył do Wiednia.

Delegacja przedlitawska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem obstawać przy swojej uchwale co do koszar w Szegedynie. Grocholski oświadczył, że będzie głosował za odrzuceniem tej budowy, mimo iż nie podziela zdania, jakoby w skutek nowej ustawy kwaterunkowej monarchia nie miała więcej prawa budowania koszar.

Izba posłów przyjęła ustawę o środkach przeciw fabrykacji sztucznego wina według projektu komisji, z małemi zmianami.

Powódź znowu zagraża; dzisiaj popołudniu zebrała się centralna komisja powodziowa.

Berlin d. 14. lutego. Izba posłów sejmu pruskiego załatwiła resztę budżetu. Przychody i rozchody na rok etatowy 1880-1 równoważą się na 798,985.580 mark.

Monachium d. 14. lutego. Jak słychać, bawarski minister wojny zamierza podać się do dymisji z powodu znacznego okrojenia kredytu na potrzeby nadzwyczajne przez komisję budżetową.

Londyn d. 14. lutego. Izba niższa odrzuciła wniosek wysadzenia specjalnej komisji dla zastanowienia się nad stosunkami handlowemi z zagranicą, po oświadczeniu Bourkego, że rząd nie porzuci systemu wolno-handlowego.

Niz d. 14. lutego. Skupczyna zatwierdziła traktat handlowy z Anglią, tudzież podwyższenie ceł od Bułgarji i Turcji na 8 prc., a wreszcie sprzedanie młyna erarialnego w Paraczynie pewnej firmie morawskiej na założenie szklannej huty.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 14. lutego 1880.
Po raz drugi:
Księżna Mińska
dramat w 5 aktach Aug. Maquet'a z francuzkiego, przekład Lucjana T.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 15. lutego 1880.
O godz. 4. po połud.
Panie Kochanku
Anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego.

O godz. 7. wieczór:
Po raz trzeci:
Różowe domina
Komedja w 3 aktach z francuzkiego pp. Delacour i Hennequin, przekład Adolfa Walewskiego.
Poprzedzi:
Zbudziło się w niej serce
Sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1 akcie.

Przyjechali dnia 14. lutego 1880.

HOTEL ŻORZA: B. Ujejski z Strzelisk. J. Zieleniewski z Odessy. J. Krzyżanowski z Wołoczyk.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Krukowiecki z Akamanic. G. Theodorowitsch z Jarosławia. Dr. J. Baumfeld z Przemyśla. O. Kuczewski z Mohiłowa. W. Petryka z Przemyśla. J. Poray z Pesztu. W. Rylski z Uhrynowr. J. Winnicki z Boryszkowic. J. Pallester z Wiednia. A. Grott z Sokala.

HOTEL LANGA: J. Reisz z Arnau. T. Fischler z Ołomuńca. M. Messing, M. Kretz i E. Lustig z Wiednia. C. Radumski z Moskwy. M. Soellner z Norymbergi.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Kostkiewicz z Trembowli. K. Rudnicki z Strzałek.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Kisslinger z Wierzbicy. F. Kisslinger z Łoziny. J. Nowakowski z Moskwy.

Lwów, z Izby handlowej, 14. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	258 —	261 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	156 —	159 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291 —	295 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240 --	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 4 „ „	89 70	90 70
„ „ „ 5 „ okres.	96 60	97 60
Banku hypot. galic. 6 prct.	100 70	101 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	103 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96 75	97 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	99 50	101 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	27 25	29 25

V. Monety.

Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	57 50	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. lutego 1880.
godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kerdytowe	178 75	Węgier. kred.	274 75
Anglo-austr.	154 —	Unionsbank	120 10
Kolej Kar. Lud.	259.—	Nordbahn	236 50
Kolej Połud.	88.70	Kolej Alföld.	149 50
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	158 —
Węg. Nordostb.	142.50	Wied. Comunal.	122 50
Węg. obl. p. w zł.	81.25	Galiz. indemniz.	97.30
Losy z r. 1864	175.25	Kolej siedmiog.	137.—
Renta węg. 6%	101.27	Losy tureckie	17.50
Bankverein	156.50	Rosy. rubel pap.	1.26½
Losy węgier.	117.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 14. lutego
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	204.30	Anglo-Austrjacki	5 50
Kolej Kar. Lud.	259 25	Kolej Północna	89 [illegible]
Unionsbank	121 7[illegible]	Napoleondor	9 34½
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 13 lutego.
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Rosyj. banka.	218.35	Akcje kredyt.	539 —
Lombardy	15[illegible].50	Galicyjskie	112.40
Kolej Rumuńs.	48.90	Austrjackie banka.	1.3.20

Kasa gałis. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 —	87 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów d. 14. lutego 1880.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

NADESŁANE.

Dr. med., chir. etc.
Paweł Sas Dubanowicz
po kilkuletniej podróży naukowej za granicą i po odbytej dłuższej praktyce w szpitalu „Charité“ w Berlinie, zamieszkał we Lwowie, w Rynku l. 27.

Leczy specjalnie choroby gardła i płuc. Stosuje w sposób ściśle leczniczy gimnastykę pokojową (Zimmerheilgimnastik), ze szczególnem uwzględnieniem gimnastyki płuc, zwłaszcza u dzieci o powstrzymanym rozwoju fizycznym, u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, w późniejszym okresie bladaczki, tudzież u osób wątłych w ogóle.

Ordynuje od 8—10 rano i od 2—4 po południu.

Godne uwagi dla suchotników.

Żadna słabość nie porywa corocznie tyle ludzi w kwiecie ich życia, jak suchoty (tuberkuły), i żadna choroba nie jest dla familii dotkniętych straszliwszą, jak ta, albowiem bezporadnie wyczekują powolnej a pewnej śmierci. Po największej części bywa właściwa pora możebnej pomocy przeoczona, a ten drogi czas może nawet traci się na bezskutecznych środkach, albowiem stwierdzono dostatecznie, że w początkach i w pierwszych stadjach tuberkułów, wyleczenie jest możebne. Takim środkiem leczniczym, za pomocą którego przy wczesnem użyciu te cierpienia ze skutkiem zwalczyć można, sprawdził się ku pociesze wszystkich tego rodzaju chorych w podfosforowo-wapienno-żelazistym syropie aptekarza Jul. Herbabny w Wiedniu (apteka zur Barmherzigkeit, VII. Kaiserstrasse 90). Osiągnięte skutki za pomocą tego preparatu, są prawdziwie zadziwiające a liczba wyleczonych znaczna. Osoby, które przed dziesięciu laty na płuca chorowały i śmierć przed oczyma miały, zostały za pomocą Herbabnego syropu wapienno-żelazistego uratowane i pocieszają się do dzisiaj trwałem zdrowiem. Wszechstronnie utorował sobie ten wyborny środek drogę i zyskał sobie najzupełniejsze uznanie ze strony pierwszorzędnych znakomitości medycyny i wielu renomowanych lekarzy. Liczne podziękowania uzdrowionych w skutek tego środka leczniczego podnoszą się w tem jedynem życzeniu, ażeby wszystkim suchotnikom publicznie doradzać użycie tego prawdziwie racjonalnego środka leczniczego. Sposób użycia i przepisy, tyczące się zachowania, zawiera dołączona do każdej flaszki broszura dr. Schweizera. Cena flaszki oryginalnej 1 złr. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. Ażeby dostać prawdziwego preparatu, należy wyraźnie żądać zawsze „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“ i udawać się do fabrykanta bezpośrednio, lub do następujących składów: we Lwowie w apt. pod Srebrnym Orłem Zygmunta Ruckera, i w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. IV. (3—5).

Przeciw katarom,
kaszlom, zapaleniu opłucnej i rozdrażnieniom piersiowym i gardłowym lekarze uznali za środki najskuteczniejsze Syrop i Pastę z owocu Nafé pana Delangrenier z Paryża.

Ważne dla krawców, obacz dzisiejsze ogłoszenie.

Wiedeń 12. lutego.

	płacą złr.	żądają złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	70 45	70 6[illegible]
„ w srebrze 5 „	71 40	71 5[illegible]
Pożyczki loteryjne: 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 —	124 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	1[illegible]9 50	183 —
1860 „ 100 „ „	8[illegible] 0	38 —
1864 „ 100 „ „	17[illegible] —	1[illegible]6 —
Listy zast. dom po 120 złr. 5 „	145 50	146 —
Renta złota 4. prct.	84 70	84 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 —	97 50
Bukowińskie	95 —	95 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	100 85	101 —
Węgierskie poż. kol. po 126 zł. 5 procentowe	118 —	118 2[illegible]
Węgierska poż po 100 złr.	116 —	116 5[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 50	155 —
Bodenkred. Act. Ges. 200 złr.	157 —	158 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 —	301 2[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	272 75	273 2[illegible]
Towarz. eskont. nikso-austr. po 500 złr.	791 —	810
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banka austro-węg. po 500 złr.	89	9[illegible]
Unionbank po 100 złr.	12[illegible] 5	120 —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	137 50	138 5
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	156 75	157 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	66 —	66 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	49 50	150 —
Elżbiety „ „ m. k.	90 50	9[illegible] 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2367	2372
Franciszk. Jós. po 200 zł. w. a.	165 —	166 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	258 50	259 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	156 75	157 7[illegible]
Morawsko-Śląska (zaczkuk.) po 200 złr.	135 50	14[illegible]
Austr. półn. rzech. po 200 zł. sr.	167 —	163 —
„ „ lit. B. po 200 „	153 50	15[illegible] 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	153 25	153 7[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. w.	15[illegible] —	[illegible]8
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274

Potrzebuję na dłuższy czas na stałe zatrudnienie zdolnego

bednarza i stelmacha

na wieś, pod korzystnemi warunkami. J. S.

Bliższą wiadomość udzieli p. J. Barański we Lwowie, ulica Szpitalna, ur. 5. I. piętro, między 3. a 5. godziną po południu. 1549 1—4

Maszyny do szycia

Za 30 do 35 złr. nabyć można bardzo dobrą maszynę do szycia systemu Singer, Howe lub Greifer w fabryce maszyn

A. SEIDLER,

we Wiedniu, Hundsthurmerstr. 117.

Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe.

2178 7-02

Dzierżawę

dóbr lub pojedynczych folwarków, zacząwszy od marca 1880, można mieć za wyłącznem pośrednictwem **A. M. Orłowskiego,** Lwów, Rynek 8. 1479 1—4

Realność w Stryju,

około 50 morgów gruntu tuż przy dworcu kolejowym położona, z ogrodem i nowemi budynkami, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. 1385 1 6

Bliższa wiadomość u właściciela Huperta we Lwowie, ul. Słowackiego nr. 6.

L. 703/79. 1541 1—2

Ogłoszenie.

Administracja fundacji St. hr Skarbka wydzierżawia propinację z młynami w kluczu Drohowyżkim na czas od 24. czerwca 1880 do 1886.

Oferty wniesione być mają do Administracji centralnej we Lwowie do 1 marca r. b.

Warunki przejrzeć można w biurze Administracji i przy Nadleśnictwie w Mikołajowie.

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w skarbie Tłumacz po 6 ct. za kilo do sprzedania.

1535 1 12

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

Nie powierzchowna, tylko samiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości.

Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej dwudziestoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych, prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego (Nowa) l. 12. pierwsze piętro, drzwi Nr. 16. ordynuje od 9. do 1. przed i od 2. do 5. po południu.

Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne upławy u mężczyzn i kobiet, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak: osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d.; tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.**

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa w dyskrecjonalny sposób. 1832 4—?

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryską Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowe organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Wystrzegać się fałszerstw.

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Ważne dla panów

Krawców!

Skład fabryczny towarów sukiennych i wełnianych

NACHOD & GOLDSCHMIED,

we Wiedniu, Stadt, Landskrongasse Nr. 8.

sprzedaje wszystkie gatunki krajowych i zagranicznych towarów sukiennych i wełnianych detalicznie po cenach hurtownych.

Wzory na żądanie bezpłatnie. Zamówienia towarów załatwiają się rychło za pobraniem.

1111 1—12

L. 93.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady leśniczego gminy miasta **Piwniczny** z pensją roczną 130 złr. w. a. z dodatkiem 5 morgów gruntu i pomieszkania rozpisuje się konkurs po dzień 15 marca b. r.

Podania kompetencyjne wnosić należy w powyższym terminie do podpisanej Zwierzchności gminnej.

Piwniczna 9. lutego 1880.

Burmistrz:

1548 1—3 *Karol Marciszewski.*

Buchhalter, rachmistrz, kasjer lub kontrolor,

z chlubnemi świadectwami, liczy 35 lat, żonaty, posiadający czternastoletnią praktykę w pierwszorzędnych majątkach w Galicji, obeznany dokładnie z podwójną buchhalterją, poszukuje od 1. marca b. r. posady, czy to w majątku ziemskim, lub przy fabryce. 1536 1—3

P. T. pracodawcy raczą się zgłosić listownie pod lit. W. E. C. poste restante Jarosław.

Najlepsza

Woda kolońska

jest ta pod

Nr. 4711.

wyrabiana przez **Francisca Maria Farina,** Glockengasse 4711 w Kolonii. Opatrzona w etykiety zielone i złote, w markę zaręcstrowaną, ukrytą na składzie we Lwowie: **Franciszek Ehrlich, rynek l. 22,** tudzież pierwsze handle perfum i zakłady fryzjerskie.

Trucizna na szczury.

Zabijająca najniezawodniej wszystkie **gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 1331 1—12

Cena sztuki 50 ct.

Ajentów

przyjmujemy we wszystkich miejscowościach dla sprzedaży losów i papierów wartościowych pod korzystnemi warunkami.

Bank- & Commissionsgeschäft J. A. Lang & Comp. w Pradze, Bremsegasse Nr. 41. 540 1—3

Ważne dla pań!

5.000

pysznych toalet domowych

sporządzonych z bardzo dobrej materji, odpowiednich dla każdej dystyngowanej pani. Taka toaleta kosztuje tylko **zł. 2.75 w eleganckim kartonie.**

6.000 pięknych adamaszk.

nakryć stołowych,

prawdziwie niciannych. Taki garnitur, składający się z obrusa, 12 sztuk dobrych wielkich serwet, kosztuje tylko **złr. 2.50.**

Do nabycia za zaliczeniem

Erstes Wiener

Comissions-Geschäft

we Wiedniu, II. Kaiser Josefstr. N. 32.

1184 1—8

Ogrodnik

miłośnik średniego wieku, żonaty uzdolniony w swym zawodzie z chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia pod l. W. F. pocztą Podhajczyki w Pohorylcach. 1547 1—1

ŚRODKI na WŁOSY

wypróbowanej dobroci, zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach **odszczególnione medalami zasługi,** mianowicie:

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.

Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 c.

UNIWERSALNY PŁYN przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Woda ateńska

używa się do zmywania głowy i włosów, odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem, utrzymuje czystość skóry, włosom nadaje elastyczność i piękny połysk. — Cena 80 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.

Cena 1 złr.

BRYLANTYNA, służy do pomadowania brody, nadaje włosom miękkość i połysk, a przytem włosów nie stłuszcza. — Cena 50 ct.

Olejek taninowy, przeciw padaniu włosów. — Cena 50 ct.

Pomada chinowa najprzedniejsza, wzmacnia włosy, utrwala barwę, i zapobiega tworzeniu się łupieżu.

Cena 80 ct.

Pomada litewska, odznacza się bardzo przyjemnym zapachem.

Cena 50 ct.

Nabyć można w aptekach: w Krakowie u P. Dylskiego; w Tarnowie u P. Reida; w Stanisławowie u P. Stecherai; w Tarnopolu u P. Jamrugiewicza; w Przemyślu u P. Maszewskiego; w Czerniowcach u P. Alta, i w Samborze w aptece p. Maresza.

Pierwszy zakład

chemiczno-kosmetyczny i kumysowy

J. Ihnatowicza

1524 **magistra farmacji,** 1—?

i zaprzysiegłego chemika sądowego, we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

Najwyższym obowiązkiem człowieka jest, utrzymanie swego cielesnego i umysłowego zdrowia.

Pomoc dla cierpiących na piersi i wychudnienie.

HOFFA

Piwo zdrowia

z ekstraktu słodowego

51kroć przez najwyższe strony odszczególnione.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich europejskich udzielnych książąt pana *Jana Hoffa*, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, *we Wiedniu, fabryka: Grobenhof Nr. 2. skład fabryczny Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.*

Najwyższym obowiązkiem człowieka jest, pielęgnowanie swego cielesnego i umysłowego zdrowia. Najlepszymi ku temu środkami są wyroby słodowe c. k. dostawcy nadwornego Jana Hoffa w Berlinie, najpierwszej i najstarszej c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych Jana Hoffa, dostawcy nadwornego prawie wszystkich udzielnych książąt europejskich, we Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, albowiem więcej jak pięć tysięcy lekarzy i kilka tysięcy konsumentów stwierdzają dobre skutki lecznicze w swych podziękowaniach. Np.: Pański ekstrakt słodowy z powodu swych błogoczynnych skutków leczniczych bywa na rozmaite choroby częstokroć zalecanym, tak dalece, że życzę sobie użyć takowy dla mojej żony, która długi czas cierpi na ból głowy i w piersiach. 1177 1—9

W. Liebau, Dankerode.

Przestroga! Należy żądać tylko prawdziwych *Jana Hoffa* fabrykatów słodowych, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy w Austrji i we Węgrzech, zarejestrowaną marką ochronną [portret wynalazcy]. Wyrobom nieprawdziwym brakują pierwiastki ziół leczniczych i należyty sposób przyrządzania, jaki posiadają *Jana Hoffa* fabrykaty.

Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe opakowane są w niebieski papier.

Niżej 2 zł. nic się nie wysyła.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. Jamrógiewicza, F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Slonich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; i apt. W. Filipek. w Przemyślu Kozłowski.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 3451 3 ?

Słuchajcie, patrzcie i zdumiewajcie!

Od masy konkursowej, niedawno upadłej wielkiej fabryki wyrobów ze srebra britania przyjęte **towary ze srebra britania,** które nawet opatrzone są znakiem fabrycznym: **„echt Britania"** sprzedane zostaną za każdą cenę, czyli wyraźniej powiedziawszy **daremnie.** Za nadesłaniem należytości lub za pobraniem 6 złr. 70 ct. otrzyma każdy następujące przedmioty, o czwartą część niżej rzeczywistej wartości' a to:

6 sztuk przednich nożów stołowych, z trzonkami ze srebra britania, z prawdziwemi ostrzami angielskiemi
6 „ przednich widelców z britania srebra w jednej sztuce;
6 „ łyżek stołowych ze srebra britania, masyw;
6 „ łyżeczek do kawy, najlepszej jakości;
6 „ podkładek na noże „ „
1 „ chochli z litego srebra britania;
1 „ warzechy „ „ „
6 „ miseczek Victoria, pięknie wyrzynane;
2 „ salonowych lichtarzy, efektownych;
1 „ dzwonka salonowego ze srebra brit. o tonach srebr.;
1 „ koszyka na chleb;

Wszystkie te przedmioty w ilości 42 sztuk kosztowały dawniej 60 złr.; obecnie tylko 6 złr. 70 ct

Wszystkie te przedmioty w ilości 42 sztuk, sporządzone są z najdoskonalszego srebra britania, które jest jedynym metalem, zawsze zostaje y białym, i od prawdziwego srebra nawet po 25-letniem używaniu nie dające się rozróżnić, **za co się gwarantuje.**

Jako dowód że ogłoszenie to nie jest

żadnem oszustwem,

obowiązuję się niniejszem publicznie, przyjąć każdy towar napowrót, jeżeliby się niepodobał. Odsyłam również do mnogiej liczby nadchodzących podziękowań, które po porządku ogłaszać będę.

Kto tedy życzy sobie mieć dobry i rzetelny towar, a nie oszukany za swoje pieniądze, niechaj uda się do

L. NELKEN, Britaniasilber-Agentur,

we Wiedniu, VI, Mariahilferstrasse 45.

Z powodu olbrzymiego odbytu powyższych towarów wskazane jest rychłe zamówienie. 1176 6—6

Nadeszłe podziękowania i dodatkowe zamówienia:

Marji księż. Auersperg w Niederstatten, Wirtenbergia; *Fabricic*, c. k. jenerał w Raab; *J. Rabe*, c. k. nadstrażnik skarbowy w Sebastianberg; *Józef Sattler*, c. k. adjunkt w Eger; *Jan Kirchberger*, słuchacz c. k. szkoły przemysłowej w Salzburg; *Gerard Lerch*, pleban w Haczowie; *Imre Molnar*, kr. węg. notarjusz, w Gross-Becskerek; *Józef Neudecker*, kamieniarz w Gmunden; *Dymitr K jits*, w Aradzie; *Józef Schoderböck*, w Ksinisza itd.

Wszystkie przez inne firmy ogłaszane tego rodzaju przedmioty są naśladowane.

Juljusza Schaumanna.

Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia popraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, zołzom, wólu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji. 1331 2—30

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej aptaki w Stockerau, tudzież w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera i J. Beisera, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittera & Co. w Tarnopolu F. Jamrógiewicz.

Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem.

PROMESY

na

losy z r. 1864

Całe po 4 zł. i stempel. **Połówki** po 2 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana

złr. 200.000, 100.000 austr. wal

Ciągnienie d. 1. marca!

Dnia 2. stycznia 1880 zrobiono znowu główną wygranę w kwocie 50000 zł. na promesę przez nas wydaną.

Wechselgeschäft der Administration des

1186 1 3

Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. **MERCUR** Ch. Cohn Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

Zupełna wartość nie może być załatwioną za pobraniem.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtan, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno- i mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów, oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranica, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 3. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . . 3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne] na 10 podwój. . . . . 1 złr. —
„ mineralne] wdychań . . . . . 1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie . . . . . — „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych.

Z poważaniem

Jan Trögner, adjunk leśnictwa

Gurein]Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3977 2—10

Odszczególniona dwoma medalami zasługi

Magnolina

jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń i przekonawszy się o jej znakomitej dobroci, polecam ją z tem przeświadczeniem, że jako środek odświeżający i upiększający płeć, niema sobie równego. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Naskórek wygładza się, pory i zmarszczki na twarzy zupełnie znikną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, a trądniki, liszaje i pryszcze po kilkakrotnem użyciu tego znakomitego środka zupełnie ustępują.

Cena flakonika 1 złr. 50 ct.

J. Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

1523 2—? **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

BERGERA KAPSUŁKI DZIEGCIOWE,

najczyściejszy dziegieć medycynalny w kapsułkach żelatynowych, zawsze najdokładniej rozdzielany, pocieszają się coraz wzrastającą wziętością jako niezawodny środek leczniczy przeciw astmie, katarowi opłucnej i płucowemu i jako istotny środek wzmacniający słabości tuberkulicznej i suchoty.

Skuteczność leczniczą dziegciu w kapsułkach lub w formie pigułek potwierdził nowszym czasie profesor Reclam w Lipsku a znakomici uczeni francuzy chwalą go w wielu lat. O wyborności skuteczności Bergera kapsułek dziegciowych, umieszczanych w cz. sopismach medycznych takież pisemne uznania od prywatnych.

Bergera kapsułki dziegciowe należy zażywać codziennie 1—2 razy po 2—3 sztuki zawsze po objedzie; wtedy łatwo się rozpuszczają i nie sprawiają najmniejszych usiąłkowości w żołądku. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 1 zł.

BERGERA PASTYLKI DZIEGCIOWE

łączą w sobie własności flegmę rozpuszczające i lechtanie łagodzące flegmistych i alkalicznych środków, jakie posiada dziegieć i od kilku lat znajdują powszechne uznanie jako wyborny środek leczący przeciw katarom organów oddechowych, zaflegmienia, chrypce i kaszlowi i jako kuracja po przebytych cierpieniach zapalnych opłucnej i płuc. Mnóga ilość świadectw i umiejętne zdania o Bergera pastylkach dziegciowych są prawie każdemu wiadome. Bierze się 2—3 razy dziennie po 2—3 sztuki. Przy zaflegmienia i chrypce szczególnie rano i wieczór. Cena puszki blaszanej wraz z przepisem użycia 50 ct.

Prawie wszystkie apteki w monarchii austr. węg. utrzymują oba te preparaty na składzie.

Główny skład wysyłkowy przez apt. **G. Hell w Opawie** *na austr. Szląsku.* 1046 2—24

Uwierzytelnione składy we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodnch E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyi Stenzel apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowy Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, wSuczawie u Karczewskiego.

Towarzystwo Galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

RYNEK l. 17. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

i oprocentowuje takowe po **7%**

Zwrot wkładki do wysokości zł. 100 uskutecznia się bez wypowiedzenia.

1356 1—10

L. 1099.

Ces. król. uprzyw.

kolej Arcyksięcia Albrechta

ma na sprzedaż kilka tysięcy metrów sześciennych bardzo pięknego drzewa bukowego.

Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić do dyrekcji ruchu przy placu Marjackim pod Nr. 8. 1534 1—2

PROF. STRASKIEGO

Wodę balsamiczną i wzmaniającą na zęby

flakon 1 złr.

Proszek do zębów

pudełko 40 ct. według oryginalnego przepisu wyrabia i poleca

Apteka JAKÓBA BEISERA

„pod ***Opatrznością Boską"*** *we* ***Lwowie***

Oraz otrzymuje zawsze na składzie:

Wodę do ust dr. Finkelsteina flakon 1 zł.

Proszek do zębów 40 ct., szczoteczki po 60 c.

Tran rybi czyszczony

flaszka 60 ct. 4065 1—12

PUDER paryski biały lub różowy pudełko 40 ct.

Wiedeńska loterja srebrna,

na korzyść stowarzyszenia dobroczynności pań, z trzema wyprawami ślubnemi, jako główne wygrane i 500 mniejszemi wygranemi, 500 przedmiotów srebr., 100 zegarków ankrowych i cylindrów i t. d.

Pierwsza wyprawa ślubna składa się z 166 przedmiotów, uzupełnionych darami cesarza.

LOSY po 50 ct.

Wysyła tylko za **nadesłaniem gotówki i 25 ct.** na frankowanie, listę ciągnienia (za 5 zł. 11 sztuk losów), **kancelarja Towarzystwa I. Grashofgasse 4, we Wiedniu.** Przy zamówieniu najmniej 5 losów odpada opłata za frankowanie i listę ciągnienia. 1217 1—12

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego zawierający do prawa z 26 listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa

robót tkackich i haftów

we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.

Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.

WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grossman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Gloria.